

# RODZINA

TYGODNIK

KATOLICKI

Nr 36 (427) WARSZAWA, 8.IX.1968 CENA ŻŁ 2







Protestacyjny marsz młodzieży w czasie IV Zgromadzenia Plenarnego SRK

## KONFERENCJA MŁODZIEŻY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Brytyjska Rada Kościołów zorganizowała w końcu lipca br. w Edynburgu (Szkocja) międzynarodową konferencję młodzieży chrześcijańskiej. Przedmiotem obrad były problemy rewolucji, głodu, stosunków między państwami oraz stosunków między ludźmi wyznającymi różne światopoglądy. W konferencji uczestniczyło 48 delegatów katolickich oraz 20-osobowa grupa komunistów.

## ŚLUB PRZEORA BENEDYKTYNÓW

Przeor klasztoru benedyktyńskich w Cuernavaca (Meksyk) o. G. Lemercier został przeniesiony do stanu laickiego (świeckiego). Była to decyzja watykańskiej Kongregacji wiary. Obecnie za zgodą władz kościelnych były przeor zawarł ślub kościelny.

Klasztor w Cuernavaca zasłynął w świecie ze stosowania psychoanalizy wobec mnichów. Praktyka ta spotkała się z negatywną oceną ze strony Watykanu.

## ATLAS KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO

Jako owoc wieloletnich prac ukazał się w Austrii Atlas Kościoła rzymskokatolickiego (z objaśnieniami w 5 językach), obejmujący mapy diecezji, prowincji kościelnych, wykazy seminariów,

uczelnii, hierarchii, zakonów, szkół itd.

Poprzedni Atlas Kościoła Katolickiego pochodził z r. 1929, a więc był już przestarzały.

## DEKLARACJA DUCHOWNYCH

Ośmiu duchownych angielskich, przynależnych do różnych Kościołów (4 anglikanów, 2 katolików, 1 metodysta i 1 baptysta) ogłosiło wspólną deklarację o charakterze ekumenicznym, w której zobowiązali się do „wspólnego oddawania czci Bogu”. „Uznając, że jako przybrane dzieci Boże należymy do jednej rodziny i braterstwa w Chrystusie — piszą wspomniani księża — zobowiązujemy się myśleć, mówić, czynić i modlić się jako bracia w jednym Panu i Zbawicielu. Wierzymy, iż te sprawy, które są nam wspólne, posiadają o wiele większe znaczenie od tych, w których musimy jeszcze osiągnąć porozumienie”.

## CZASOPISMO IRLANDZKIE

W Irlandii ukazało się postępowe czasopismo katolickie (reprezentujące lewicę katolicką) — „Grille”, wzorowane na organie postępowych katolików angielskich „Slant”.

## POLSKI OŚRODEK KATOLICKI

Polonia w Wielkiej Brytanii zorganizowała w Leeds Polski Ośrodek Katolicki, który obejmuje kościół, teatr, klub, szkołę i restaurację. W uroczystości otwarcia Ośrodka wziął udział miejscowy ordynariusz ks. bp Wheeler z Leeds i ks. bp Rubin.

## PROBLEMY WYCHOWANIA

Katolicki Instytut Wychowawczy w Salzburgu (Austria) zorganizował w dniach 23-27 lipca br. zjazd przedstawicieli wychowawców i wykładowców pedagogiki pod hasłem „Rozwój osobowy a wychowanie”. Uczestnicy zjazdu omawiali wpływ filmu, telewizji i szkoły na wychowanie.

## CHRZEŚCIJAŃSKA POMOC

Przy nowo zbudowanym kościele katolickim w Portaferry (Irlandia) szczególne zasługi ponieśli miejscowi protestanci, którzy nie szczędzili zarówno pomocy finansowej jak i osobistego udziału w pracy.

## ŚWIECKI KIEROWNIK MISJI

Wskutek braku duchowieństwa w diecezji Luluabourg (Federalna Republika Konga) kierownictwo placówki misyjnej powierzono człowiekowi świeckiemu, kierownikowi miejscowej szkoły podstawowej. Posunięcie to traktuje się jako eksperyment, który — jeśli zda egzamin — będzie zastosowany na szerszą skalę.

## AUDIENCIA W CASTELGANDOLFO

Do papieża przebywającego w Castelgandolfo przybyła delegacja patriarchy Konstantynopola Athenagorasa w składzie: metropolita Chryzostom z Neocezarei, metropolita Symeon Amaralios z Irenipoulous, oraz archimandryta z Wenecji. Papież wygłosił przemówienie dając wyraz swej radości ze zbliżenia między Kościołami chrześcijańskimi.

## PROBLEMY DUSZPASTERSKIE

Komisja synodu diecezjalnego rzymskokatolickiej diecezji Eisenstadt (Austria) rozpatrzyła i przedyskutowała szereg zagadnień o charakterze duszpastersko-liturgicznym, jak np. spełnianie obowiązku uczestnictwa we mszy św. w sobotę, a nie w niedzielę, udzielanie komunii św. na ręką, odnowa rytuałów sakramentu chrztu, małżeństwa i bierzmowania. Podczas obrad wysunięto wniosek zorganizowania w każdej parafii ośrodka apostołatu życia rodzinnego.

## KONGRES NA RZECZ POKOJU

Międzynarodowy Kongres studiów odbędzie się w Speyer 12-13 listopada i poświęcony będzie działalności na rzecz pokoju. Kongres organizuje ruch „Pax Christi”.

## BISKUP POWINIEN BYĆ...

Sam fakt jest dosyć niecodzienny, a nawet zgoła niespotykany w dotychczasowej praktyce Kościoła rzymskokatolickiego, w którym postulat i żądania stawiała hierarchia, ale nigdy niższe duchowieństwo czy też ludzie świeccy. Tymczasem w argentyńskiej diecezji Avelenda 25 księży skierowało list do nuncjusza apostolskiego, w którym określają jakim powinien być ich nowo mianowany ordynariusz. Zdaniem księży ordynariusz diecezji złożonej w przeważającej ilości z robotników powinien sam czuć się robotnikiem, powinien dążyć do realizacji sprawiedliwości społecznej oraz umieć prowadzić dialog zarówno ze świeckimi jak i z duchownymi. Jeśli przedstawiciele hierarchii będą pozostawać w służbie „imperializmu pieniądza” — głoszą księża diecezji Avelenda — Kościół będzie narażony na zagładę.

## POSTULATY WOLNOŚCIOWE ŚWIECKICH

Na Cejlonie odbyła się sesja duszpasterska, której celem było przygotowanie Kościoła cejlońskiego do synodu. W sesji uczestniczyło 10 biskupów, 50 zakonników, kilkudziesięciu księży świeckich oraz ok. 100 wyznawców świeckich. Przedmiotem obrad sesji były dokumenty soborowe takie jak: katecheza, misja Kościoła, liturgia, ekumenizm.

Problemy te były wcześniej przedyskutowane i przygotowane przez komisje międzydiecezjalne. Uczestnicy sesji duszpasterskiej stwierdzili, że Kościół na Cejlonie cechowała niejednokrotnie w przeszłości postawa defensywna i izolowanie się od świata. Zwracano też uwagę na konieczność okazania większej prostoty ducha i ubóstwa. Świeccy domagali się większej swobody wypowiedzenia swych myśli i poglądów, co dotychczas było często piętnowane jako brak posłuszeństwa i prawomyślności chrześcijańskiej.

Na ręce uczestników sesji duszpasterskiej nadeszły zapewnienia sympatii i poparcia ze strony buddystów i muzułmanów dla nowych inicjatyw w Kościele rzymskokatolickim.

## NOWA DIECEZJA

Administracja apostolska w Lugano (Szwajcaria) otrzymała pełne prawa diecezji.

## ROZNIK CHRZEŚCIJAŃSKI W JAPONII

W bież. roku ukaże się po raz pierwszy w Japonii Rocznik Chrześcijański zawierający dzieje i analizę działalności katolickiej i protestanckiej w kraju. Opracowanie Rocznika zawdzięcza się Radzie Chrześcijańskiej i Komisji Katolickiej w Japonii.

## PLANOWANIE RODZINY

Biskupi kolumbijscy (rzymskokatolicy) postulują, aby państwo przy planowaniu rodziny zasięgało kompetentnych w tej dziedzinie organizacji międzynarodowych. Zdaniem biskupów niektóre środki planowania rodziny mogą ograniczać i obrażać wolność jednostki.

## POMOC DLA BRACI W KENII

Grupa katolików świeckich z Irlandii (94 kobiety i 36 mężczyzn) udała się do Kenii, aby pomóc w pracach społeczno-religijnych w tamtejszych parafiach. Katolicy irlandzcy nazwali swą wyprawę „pielgrzymką dla Chrystusa”, pragną oni nieść pomoc najbardziej potrzebującym.

## PRZECIW RASISTOM

Rada katolicka do spraw stosunków między ludźmi różnych ras w Pittsburgu (USA) napiętnowała publicznie szereg osobistości, które brały udział w organizacji „Tyko dla białych”. Wśród napiętnowanych znalazł się również burmistrz Pittsburga.

## NOWY KIEROWNIK

Papież mianował biskupa z Limoges (Francja) nowym kierownikiem „Misji Francji” na miejsce arcybiskupa F. Marty z Paryża.



Na naszej okładce:

Dzieci idące do szkoły — mal. Tadeusz Makowski (1882-1932)

fol. Muzeum Narodowe w Warszawie



# KRÓLESTWO BOŻE

## EWANGELIA

według Mateusza (6, 24—33)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. A przeto powiadam wam, nie trwożcie się o życie wasze, co będziecie je przyoblec mieli. Czyż życie nie jest ważniejsze niż pokarm, a ciało niż odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi niżli one? I kto z was rozmyślając może dodać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliiom polnym jako rosna: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że nawet Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był tak przybrany, jako jedna z nich. Jeśli więc tę trawę polną, która dziś jest a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was, małej wiary. Nie troszczcie się tedy, mówiąc: co będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym się będziemy przyodziewać? Bo o to wszystko poganie się pilnie starają. Albowiem wie Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie tedy na-przód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

„Warto płacać krwią i bólem wejść w krainę ideału“

„Ludziom potrzeba piąć się, by wyrzeć oczami do nieba“

(A. ASNYK)

**B**iblijny wzór doskonałej ufności Bogu polega na całkowitym zaufaniu Jego Opatrzności. Do tego wzoru nawiązuje Chrystus w dzisiejszej perykopie ewangelijnej, której kwintesencja sprowadza się do następującego stwierdzenia: człowiek winien dążyć przede wszystkim do realizacji królestwa bożego; o pozostałych sprawach doczesnych pomyśli Bóg.

Wiara, jaką mieli biblijni patriarchowie jest podstawą królestwa bożego. Patriarcha Abraham jest ojcem wierzących. Gdybyśmy nawet przyjęli, że pierwsze znaki objawienia pojawiły się jeszcze przed nim, to jednak pozostanie faktem, że zostały nam one przekazane w tradycji patriarchalnej. Historycy skłonni są twierdzić, że najdawniejsza religia Semitów odznaczała się początkowo — tzn. jeszcze przed czasami historycznymi — tendencjami monoteistycznymi. U ludu koczowniczego nie jest to nieprawdopodobne, a nawet stałe używanie przez Semitów nazwy El na oznaczenie bóstwa jest tego dowodem. Jeśli panteony religii babilońskiej, asyryjskiej i kanańskiej były tak liczne wydaje się to być wynikiem późniejszego zróżnicowania; nosiły one zresztą charakter bardziej symboliczny niż realny. Gdyby nawet Abraham odziedziczył coś z dawnego monoteizmu, nie zmienia to żadnej z cech jego osobowości. Babilońskie środowisko, w którym się obracał, było politeistyczne, a także i jego klan, jak się wydaje, był wiernym wyznawcą księżykowego kultu z Haranu. Nagła decyzja, jaką powziął Abraham, by zerwać ze swym klanem i bóstwami, mogła być wywołana historycznymi okolicznościami: to działanie przyczyn drugorzędnych było tylko podtrzymaniem dla pierwszego i zasadniczego zjawiska religijnego, któremu wszyscy wszystko w dziedzinie wiary zawdzięczamy. Jest to pierwszy „bodziec” Boży. Abraham wędruje na pustynię na rozkaz jakiegoś tajemniczego wezwania. Wezwanie to wstrząsnęło nim i pozostawiło w nim ślad na całe życie. Pod wpływem tego głosu uświadamia sobie swoje powołanie. Ma być głową samodzielnego klanu, którego odrębność uświęci opieka nowego, nieznanego Boga. I to wszystko. Ale w tym zawarte jest jak w załączku całe objawienie i późniejsza idea królestwa bożego.

Nie trzeba wyobrażać sobie patriarchów jako metafizyków czy teologów. Są to wielcy szejkowie ze stepu, zajęci trzodami, o władni — tak jak wszyscy ludzie u schyłku czasów historycznych — troską o zapewnienie swemu klanowi świetności i siły. Zabiegają o „odzienie i pokarm” — nie myślą jeszcze o królestwie bożym. Widzimy, jak bytują wśród politeistycznego świata religijnego mieszkańców Kanaanu. Jakub stawia pamiątkowy kamień. Abraham posuwa się nawet tak daleko, że chce poświęcić syna jedynaka. Cóż to znaczy? Wpływ nowego, tajemniczego Boga owładnął do cna ich zmaczonymi, nieurobionymi sumieniami, wciska się w nie z nieprzepartą mocą. Pojmują oni to według przyjętego sposobu myślenia, rozumieją, że są dopuszczeni do współzycia z Bogiem, jak w rodzinie. Ich dziecięca prostoduszność — po napawającym przerażeniem początku — szybko pozwala sobie na przebiegłą, interesowną poufałość, którą usprawiedliwia to niby — pokrewieństwo, chodzi im o to, by osiągnąć dla klanu cały zysk, jaki może dać to nieoczekiwane, choć trochę niepokojące zainteresowanie, jakie okazał im nagle dotąd nieznaną Bóg. Religia ich jest bardzo przyziemna, niedostatecznie pojmują transcendentność Boga, stąd formy ekspresji prymitywne i żenujące niekiedy, bezpośrednio dziecka, które rozmawia ze swym ojcem o interesach klanu, jest coś więcej niż załączek przymierza na Synaju: widać tu jakby przedsmak synowskiej czci, która będzie kierowała stosunkami między prawdziwymi synami Abrahama a Bogiem — ich Ojcem. Lecz oni jeszcze „nie szukają królestwa bożego“.

Obietnice nienazwanego Boga spełniają się. Klan Izraela staje się bardzo liczny. A co zrobił Izrael z Bogiem swych ojców? Zatracił on powoli, wraz z utratą poczucia odrębnej fizjonomii etnicznej, świadomość własnej osobowości religijnej. Zjawisko oddala się. Nil zajmuje powoli miejsce pustyni. Ręka faraona staje się coraz cięższa i kończy dzieło czasu... Ale nagle bodziec pojawia się na nowo. Mojżesz na pustyni, gdzie szukał schronienia, uświadamia sobie swoje dzieciństwo u stóp gorejącego krzaka.

To drugie, wyraźne objawienie woli Boga oznacza coś więcej niż prosty nawrót do przeszłości, rozpoczyna ono bowiem nowy etap. Bóg ojców wyjawia wreszcie swe imię. Objawienie imienia Jahwe, „Tego, który jest”, albo „który żyje”, albo „prabytu”, nie jest z pewnością wyrazem abstrakcyjnej metafizyki. Jest to objawienie Boga, który istnieje, w przeciwieństwie do bożków, które nie istnieją, jest to oświadczenie Boga żyjącego, który wszystko stworzył, powołał do bytu, w przeciwstawianiu do pozabawionych mocy i życia bożków innych narodów. I oto ten Bóg pragnie założyć na ziemi swe królestwo. Posłuży się swym ludem, który wyprowadził na pustynię, wyrrywając z rąk Egipcjan, i tam, w tyglu życia, zjednoczy go, dając mu jednego przywódcę, jedno prawo, jedno życie religijne, jednego Boga i jeden cel na ziemi: realizację królestwa bożego.

Przymierze na Synaju to wydarzenie niesłychane, niezwykle, przez nie żyjący Bóg ojców zgadza się być dla tej bandy koczowniczych plemion tym, czym jest Kamosz dla Moabitów, a Marduk dla Babilończyków. Izrael uświadamia sobie w swej ciemnej świadomości, że Bóg ten ma najwyższe prawo do całej ziemi, jest Bogiem żyjącym. On wszystko stworzył — On jest. Otwierają się nieskończone możliwości tkwiące w tym małym narodzie, zamkniętym w szczególnie ciasnych ramach tak geograficznych, jak i umysłowych. Dzieje izraelskiego narodu to stopniowe odkrywanie tych możliwości pod wpływem działania Boga.

Pierwsze owoce tego wysiłku były dość skromne. Od tego straszliwego i nieco dziwnego Boga, którego żądań zupełnie nie rozumieją, ci chciwi Beduini żądają tylko świetnych zwycięstw wojennych. Moc Jego jest jak burza — to Bóg wojowniczy, grożący piorunami: Jahwe zastępów. Wszystko, co pojmują z Jego transcendentności, konkretyzuje się w gorącej wierze, z której wywodzi się ich bojowy dynamizm, zdobywają ziemię: Kanaan upada, jak dojrzałe grono winne, w jego łapczywe ręce. Właściwie Jahwe powraca tylko do siebie, prowadząc za sobą lud, bo przecież w Kanaanie objawił się patriarchom.

Lecz to wszystko jest ziemskość. Tysiącletnia historia Izraela wykazała, że Królestwo Boże budowane na takich podstawach — nigdy nie zostanie zbudowane. Dlatego w posłannictwie Jezusa Chrystusa na pierwszym miejscu jest duchowość: królestwo boże nie może być ani w Kanaanie, ani na Synaju — ono musi być w nas, w bożym ludzie, w chrześcijaństwie całym i w każdym poszczególnym chrześcijaninie: „królestwo boże w was jest” (Lk. 17, 21).

Ks.M.P.

### WRZESIEŃ XIV Niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

N	8	Marii, Radosława
P	9	Piotra, Sergiusza
W	10	Lukasza, Mikołaja
Sr	11	Jacka, Prota
Cz	12	Marii, Gwidona
P	13	Filipa, Eugenii
S	14	Cypriana, Bernarda



# KOŚCIÓŁ ŻYWY



Relikwie św. Marka złożono w nowej katedrze

**N**a uroczystości 1900-lecia śmierci męczenniczej św. Marka w Kairze przybyli goście ze wszystkich kontynentów (25-28 czerwca br.): prawosławni, katolicy, protestanci. Szczególnie wiele radości wiernym Kościoła koptyjskiego w Egipcie sprawiło odzyskanie relikwii św. Marka. Jak głęboko i radośnie przeżywali oni wspomniane uroczystości świadczą opinie, które przytaczamy, pochodzące od ludzi z zupełnie odrębnych środowisk, które — rzecz charakterystyczna — zgadzają się w jednym stwierdzeniu, że Kościół koptyjski jest Kościołem żywym, że koptowie zachowali głęboką wiarę i przywiązanie do chrześcijaństwa.

*Pastor dr H. Hellstern z Zurychu pisze:*

„Jakie znaczenie przywiązywali chrześcijanie koptyjscy do powrotu relikwii apostoła Marka z Wenecji do Kairu, mogli spostrzec goście zgromadzeni na lotnisku kairskim w przeddzień uroczystości. Głowa przy głowie stali ludzie na wszystkich tarasach, we wszystkich oknach wielopiętrowego budynku w porcie lotniczym i na lotnisku. Gazety pisały o udziale 150 tysięcy ludzi: chrześcijan i muzułmanów. Gdy po parogodzinnym opóźnieniu wylądował specjalny samolot z Rzymu, zgromadzony tłum wybuchnął nieopisa-

ną radością... Relikwie św. Marka zostały wywiezione z Egiptu w 827 r. przez kupców weneckich. Część ich wracała teraz z powrotem... Pertraktacje w tej sprawie trwały dwa lata. Dla koptów ten powrót oznacza zadośćuczynienie ponad tysiąc lat trwającej krzywdy. Prasa, radio i telewizja poświęciły temu zdarzeniu wyjątkowo dużo miejsca.

Radość i wdzięczność stanowiły zasadniczy ton uroczystości, które odbyły się przy nowej katedrze św. Marka...

Uroczyste zakończenie nabożeństwa stanowiło wmurowanie relikwiarza w krypcie nowej katedry. Z największym trudem udało się utrzymać masy ludzi, którzy tłoczyli się, aby dotknąć relikwii i ucałować je.

Kto widział i odczuł głęboką wiarę tych ludzi pochodzących z różnych warstw społecznych, doświadczył jak się radowali z obecności przedstawicieli innych Kościołów, ten musi być wdzięczny za tę różnorodność form wiary i kultu w obrębie jednego Kościoła Jezusa Chrystusa. Uroczystości unaocznily wszystkim przybyłym, że Kościół koptyjski w Egipcie jest Kościołem żywym. Jest Kościołem, który posiada wiele młodzieży, w tym również młodzieży akademickiej. Gdy



## papieskie

## wyznanie wiary

**Z**amykając tzw. Rok Wiary ustanowiony w XIX-wieczu męczeństwa Apostołów Piotra i Pawła, papież Paweł VI złożył wyznanie wiary w imieniu swoim i swego Kościoła... „Tak jak ongiś w Cezarei Filipowej — mówił papież — Piotr zabrał głos w imieniu Dwunastu, by wyznać prawdziwie

wbrew ludzkim opiniom, Chrystusa Syna Boga żywego, tak dziś jego skromny następca, pasterz Kościoła Powszechnego, podnosi głos, by w imieniu całego Ludu Bożego złożyć pełne świadectwo prawdzie Bożej, powierzonej Kościołowi, by głosił je wszystkim narodom”. Wśród wielu sformułowań papieskiego wyznania wiary znalazły się również sformułowania dotyczące jedności i katolickości Kościoła”. *Papież mówił:*

— „Wierzmy, że Kościół założony przez Jezusa Chrystusa i o który się modlił, jest nieomylnie jeden w wierze, kulcie i w wierze ze wspólnotą hierarchiczną. W łonie tego Kościoła bogata różnorodność obrzędów liturgicznych i uprawniona różność dziedzictwa teologicznego i duchowego oraz poszczególnych dyscyplin nie tylko nie szkodzi jego jedności, ale silniej ją ujawnia.

Uznając również istnienie, poza organizmem Kościoła Chrystusowego, licznych składników prawdy i uświęcenia, jakie doń przynależą i zmierzają do jedności katolickiej, wierząc w działanie Ducha Świętego który budzi w sercach uczniów Chrystusa miłość, tej jedności żywym nadzieję, że chrześcijanie nie będąc jeszcze w pełnej wspólnotcie w jednym Kościele, zgromadzą się jednego dnia w jedną owczarnię z jednym pasterzem”.

Wyznanie papieskie w punkcie dotyczącym Kościoła wywołało zaniepokojenie wśród członków innych chrześcijańskich społeczności religijnych. *Generalny Sekretarz Światowej Rady Kościołów dr Carson Blake oświadczył co następuje:*

— „Byłem zapytywany, czy oświadczenie papieża o jednej owczarni i jednym pasterzu rozumiem jako wezwanie do wszystkich chrześcijan, aby powrócili do Kościoła rzymskokatolickiego. Nie zostało to wprawdzie powiedziane wyraźnie, ale jest zawarte

II, ale dogmatyczna pozycja nie została zmieniona.

Jest to konserwatywna wypowiedź o wierze rzymskokatolickiej. Widzę w niej tylko powtórzenie znanych twierdzeń Kościoła rzymskokatolickiego.

Byłem również zapytywany, dlaczego papież teraz właśnie uznał za wskazane wypowiedzieć to oświadczenie.

Można wymienić dwie przyczyny:

1. Być może, że papież chciał zniechęcić ekumenizm romantyczny, który sądzi, że dla osiągnięcia jedności Kościoła wystarczy bardziej przyjazne, tolerancyjne ustosunkowanie się wzajemne niż było dotychczas, 2. Oświadczenie to kieruje się nie tylko przeciwko ekumenizmowi, ile przeciwko tym progresistom w Kościele rzymskokatolickim, którzy chętnie chcieliby pójść dalej w twierdzeniach o Kościele niż pozwalają konstytucje Soboru Watykańskiego, którzy przyswajają sobie (według swoich upodobań) współczesne świeckie poglądy, które radykalnie zmieniają tradycyjną naukę Kościoła.

Jest rzeczą bardzo pożyteczną, abyśmy poznali głębię teologicznych problemów chrześcijańskiej jedności”.

Na temat papieskiego wyznania wiary wypowiedział się również dr Lukas Vischer, dyrektor Sekretariatu do spraw wiary i organizacji kościelnej ŚRK. Dr Vischer sądzi, że wypowiedź papieża była przede wszystkim skierowana do rzymskich katolików, a nie do IV Zgromadzenia Plenarnego ŚRK. *Oto dosłowna wypowiedź dra Vischera.*

„Kazanie i Credo (Wierze; wyznanie wiary) papieża oznaczają koniec rzymskokatolickiego Roku Wiary. Skierowane są bezpośrednio do wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego, a nie do Zgromadzenia Plenarnego Światowej Rady Kościołów w Uppsali. Papież myślał o niepokoju wewnątrz Kościoła rzymskokatolickiego, wywołanym przez II Sobór Watykański. Jest rzeczą zgoła nieprawdopodobną, aby wypowiedź papieża wywarła większy wpływ na Zgromadzenie Plenarne ŚRK.

To nie jest niespodzianką, że papież kieruje uwagę Kościoła na rzymskokatolicki skarb wiary. Już przy innych okazjach papież wypowiadał się w tym duchu. Należy zauważyć, że jego posłannictwo nie stanowi we właściwym sensie definicji dogmatycznej. Pozostaje więc miejsce na dalsze rozmowy odnośnie poruszonych tematów.



w Kairze Kościół poszukiwał młodych ludzi, znających języki obce, którzy by bezpłatnie służyli gościom jako przewodnicy zgłosiło się 90 studentów i studentek, którzy znali dwa i trzy języki obce."

A oto sprawozdanie katolickiej siostry (Pia Secco) z tej samej uroczystości:

„Bóg powraca nam naszego najukochańszego św. Marka” — powtarza tłum zgromadzony na lotnisku... i wielu ze łzami w oczach pada na kolana, żeby ucałować ziemię”...

Siostra wspomina następnie pierwsze wieki, kiedy w Egipcie rozkwitało życie zakonne, życie w odosobnieniu. Kwitnące chrześcijaństwo egipskie zostało później zdruzgotane przez najazd muzułmanów. Ci jednak, którzy wytrwali w wierze, wiary tę cenią jako skarb najdroższy. Dla pięciu milionów koptów najdroższym symbolem wiary jest znak krzyża św., który chętnie noszą wytatuowany na ciele, którym chętnie zdobiją swe mieszkania, kościoły, miasta i wioski. Dwoma najbardziej istotnymi elementami pobożności koptyjskiej jest post (250 dni w roku) i modlitwa. W chwili obecnej obserwuje się odnowę życia religijnego i wyraźne pogłębienie. „Setki studentów poświęca się nauczaniu katechizmu w parafiach wiejskich i miejskich, w szkołach niedzielnych. Niektórzy, zachęcani przykładem obecnego

patriarchy Cyryla VI, który do swego wyboru żył jako eremita, opuszcza świat i chrońni się w grotach Uadi Natrun w przekonaniu, że tego rodzaju poświęcenie przyczyni się do odnowy Kościoła...”

Wreszcie oddajmy głos jezuitce G. Rucagane, uczestnikowi uroczystości, który zaobserwował:

„Tysiące chrześcijan przerywa kordony policji, aby tylko dotknąć szczątków człowieka zmarłego 1900 lat temu. Tłum ten długo oklaskuje pewnego prałata rosyjskiego, który oświadcza, że prawosławna Cerkiew rosyjska ofiaruje złotą urnę dla odzyskanych relikwii. Prezydent muzułmański kraju rozwijającego się ofiarowuje ponad 300 tysięcy dolarów na budowę katedry św. Marka, której całkowity koszt budowy wyniesie 2.300.000 dol. Czy ludzie ci potracili głowy?...”

W tym samym czasie podczas tych samych uroczystości rodzi się nierozzerwalne braterstwo. chrześcijanie i muzułmanie czczą razem skromnego Galilejczyka, który w kiepskiej grece napisał jedną z najstarszych ewangelii i umarł śmiercią męczeńską, aby poświadczyć prawdę swej opowieści.

Z całego świata reprezentanci 250 Kościołów przybyli, aby uczestniczyć w ceremoniach religijnych i w radościach wierzącego ludu”...

Wyznanie wiary stanowi komentarz do niceańskiego wyznania. Wyznanie to podziela ogromna większość Kościołów i jest rzeczą naturalną, że wiele sformułowań papieskich jest do przyjęcia dla innych chrześcijan. Jest jednak rzeczą niefortunną, że przekonania, które wyznaje wyłącznie Kościół rzymskokatolicki zostały postawione na tej samej płaszczyźnie jak te, które podzielają wszyscy chrześcijanie... Papież uznaje istnienie poza organizmem Kościoła Chrystusowego elementów prawdy i świętości i wyraża nadzieję, że chrześcijanie, którzy nie są w pełnej jedności z Kościołem Chrystusa, pewnego dnia zjednoczą się jako jedna owczarnia pod jednym pasterzem. Nadzieję na zjednoczenie pod jednym pasterzem Jezusem Chrystusem dzielają wszyscy chrześcijanie i to jest przyczyną, dla czego prowadzimy dialog i współpracujemy ze sobą. Inne rozumienie, jakie może mieć papież i wszyscy chrześcijanie nie-rzymskokatolicy uszanuj, ale nie będą podzielać...”

W odpowiedzi na wyrażone obawy i zastrzeżenia zabrał głos watykański dziennik

„Osservatore Romano” stwierdzając, że papieskie wyznanie wiary nie krępuje swobody badań teologicznych, wręcz przeciwnie proponuje teologom misję „przenikania, oczyszczania, wyrażania w sposób nowy, piękniejszy, bardziej zrozumiały, niezmiernych skarbów objawienia”. „Trzeba zrozumieć — pisze „Osservatore Romano” — że religia chrześcijańska posiada prawdy wieczne i niezmienne, które jednak przez każdą epokę muszą być na nowo przeżyte i wyrażone w języku danej epoki właściwym, z jednoczesnym respektowaniem pełnej zawartości wiary, która należy do wszystkich czasów... Jest rzeczą zrozumiałą, że uczeni świeccy stosują metody krytyki filologicznej i historycznej do Biblii, tak jak czynią to w stosunku do Homera. Ale wierzący nie może nigdy zapominać, że Księga Ksiąg zawiera słowo Boga. Nie może zrezygnować z naukowych metod badawczych, jakie ma do dyspozycji, wręcz przeciwnie, ma obowiązkiem z nich korzystać. Ale dla niego, dla człowieka wierzącego, te strony prawdziwie wieczne muszą pozostać źródłem życia”.

## znam ręce macierzyńskie...

— które dźwigają małe dzieci i czynne, które opatrują rany, pielęgnują chorych, ręce spracowane, które orzą i sieją, sadzą i budują, piszą czy wyciągają okrętowe liny. Znam dłonie poświęcone, które błogosławią i przebaczą, wyciągnięte dłonie żebraków i te, które dają znaki w chwilach rozstania lub łączą się w uściskach wdzięczności, a także dłonie artystów ucieleśniające piękno. Panie, ludzkie to ręce, które wszystko zbudowały, które także, niestety, tyle sprawiły zniszczeń na ziemi. Czy one haftują, czy kują, czy zwijają przedzę lub zarzucają sieci — do nich się uciekamy, aby wykonać dzieła doskonałe, a one podejmują się wszystkich zadań ludzkich. Dom, który zamieszkuje, meble, które mnie otaczają, ubrania które noszę, książki, które czytam, droga, którą przebiegam i bruki, które ją pokrywają, pożywienie, które przyjmuję i grób, który mnie przyjmie — wszystko jest owocem pracy rąk moich bliźnich.

Patrząc na ręce, jako na Twoje dzieło, starając się zbadać całą głębię bogactw, które przez nie osiągnąłem. Sam ich widok powinien mnie napędląć wdzięcznością, a

kiedy mogę przez nie pomnażać czyny miłosierdzia i nieść ulgę moim braciom, powinienem Ci podwójnie dziękować.

Przez pamięć Twoich rąk przebitych gwóźdźmi, zachowaj moje, Panie i uczyni je godnymi Twoich. Oby moje dłonie nie były szeroko otwarte, gdy nadejdzie okazja brania, a mocno skurczone, gdy trzeba dawać. Niech nigdy do niczego nie lgną... Daj mi pracować dla drugich tak po prostu, jak Ty, którego dłonie szafowały wokół mocą uzdrowień, a otrzymały w nagrodę tylko dwa przeszysujące je gwóźdźcie.

Niegdyś św. Piotr, tonąc w wodach jeziora, chwycił się dłoni Zbawiciela. Czy nie mogę uczynić tego samego i powierzyć się im tak, jak się oddają w ręce chirurga, jak wyciągam dłoń na porękę wierności lub jak je składam w chwili błagania. Godzę się, Panie, umierać z próżnymi dłońmi, byle tylko nie były puste, dlatego że trwały w bezczynności, ale dlatego, że nie chciały nic zatrzymać i że nigdy nie znużyły się dawaniami.

Ks. Piotr Charles  
(Modlitwa Wszystkich Rzeczy)

## IV ZGROMADZENIE OGÓLNE ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

### Oredzie

Nowe odkrycia naukowe, rewolty studenckie, za-bójstwa, wojny — oto znamiona 1963 roku. W tym klimacie zebrało się Zgromadzenie w Uppsall przede wszystkim, aby słuchać.

Usłyszeliśmy krzyk tych, co tęsknią za pokojem, głodnych i wyzyskiwanych, którzy żądają chleba i sprawiedliwości, ofiar dyskryminacji, które domagają się ludzkiej godności i milionów tych, co chcą poznać sens życia.

Bóg słyszy ten krzyk i sądzi nas. Od niego też pochodzi Słowo Wyzwolenia. Słyszymy, gdy mówi — idę przed wami. Chrystus znosi waszą grzeszną przeszłość, Duch pozwala wam żyć dla innych. Oczekujcie mego Królestwa z radosnym nabożeństwem i działając z odwagą. Pan mówi: „wszystko czynię nowym”.

Prośmy was, ufając w Bożą moc odnowy, abyście przyłączyli się do tego oczekiwania Kościoła Bożego przez wkroczenie na drogę odnowy, którą Chrystus doprowadził do końca.

1. Wszyscy ludzie stali się sobie sąsiadami. Bozdarci przez dzielące nas różnice i napięcia między nami, ciągle nie umiemy współżyć ze sobą. BÓG JEDNAK WSZYSTKO CZYNI NOWYM. Chrystus chce, aby Jego Kościół był zapowiedzią odnowionej społeczności ludzkiej.

Dlatego my, chrześcijanie tam, gdzie żyjemy z manifestujemy naszą jedność w Chrystusie przez realizację pełnej wspólnoty z ludźmi odmiennych ras, klas, wieku, przekonań religijnych i politycznych. Szczególnie będziemy starali się przewyciężyć rasizm gdziekolwiek on się ujawni.

2. Odkrycia naukowe i ruchy rewolucyjne w naszych czasach otwierają przed ludźmi nowe możliwości i stwarzają nowe niebezpieczeństwa. Człowiek czuje się zgubiony, bo nie wie, kim jest. BÓG JEDNAK WSZYSTKO CZYNI NOWYM. Zwiastowanie biblijne głosi, że człowiekowi zostało powierzone stworzenie, że w Chrystusie objawia się „nowy człowiek”, który domaga się decyzji. Dlatego wraz z innymi ludźmi przyjmujemy nasze powierzenie nad stworzeniem, będziemy szczerze, rozwijać i wspólnie wykorzystywać jego zasoby. Jako chrześcijanie głosimy, że Jezus jest Panem i Zbawicielem. Bóg może w Chrystusie uczynić z nas nową ludzkość.

3. Rosnąca przepaść pomiędzy bogatymi i biednymi, powiększana jeszcze przez wydatki zbrojeniowe, ma dzisiaj zasadniczy wpływ na podejmowanie decyzji. BÓG JEDNAK WSZYSTKO CZYNI NOWYM. Pozwolił nam spostrzec, że chrześcijanie odmawiając swoim czynami godności innym ludziom, zapierają się Jezusa Chrystusa, wbrew wszystkiemu, co twierdzą o swej wierze.

Dlatego wraz z ludźmi o wszelkich przekonaniach, my chrześcijanie, chcemy utwierdzić prawa ludzkie w sprawiedliwej światowej społeczności. Będziemy działać na rzecz rozbrojenia i szetnego wobec wszystkich handlu. Jesteśmy gotowi opodatkować się, uprzedzając utworzenie światowego systemu podatkowego.

4. Powyższe zobowiązania wymagają modlitwy, dyscypliny i wzajemnych korektur w światowej społeczności. Światowa Rada Kościołów, regionalne, krajowe i lokalne jej odpowiedzialności są za ledwie zaczątkiem tej społeczności. BÓG JEDNAK WSZYSTKO CZYNI NOWYM. Ruch ekumeniczny musi stać się bardziej śmiały i bardziej reprezentatywny. Nasze Kościoły muszą uznać, że ruch ten zobowiązuje do odnowy.

Dlatego potwierdzamy nasze przymierze, aby wspierać się i korygować wzajemnie. Aktualne plany połączeniowe Kościołów uznajemy za decyzję, staramy się pogłębić wspólnotę z tymi Kościołami, które nie dzielą w pełni naszej społeczności. Zdajemy sobie sprawę, że nigdy nie zrealizujemy w pełni tego, w co wierzymy i dlatego pragniemy, aby Bóg nam w tym pomógł. Cieszymy się jednak, że możemy z modlitwą oczekiwać tej chwili, gdy Bóg odnowi nas, wszystkich ludzi, wszystko.

TLUM. BT.



Rucera stoi w sercu ogromnego miasta, obok przeskłonego gmachu centralnej instytucji, parę kroków od galerii sztuki nowoczesnej. Front jej trzyma się jeszcze mocno a szczytki marmurowych schodów świadczą o świetnej przeszłości. Kamienicę budowano w latach dawnej hossy mieszkaniowej z myślą o określonych lokatorach.

Wojna oszczędziła solidne mury kamienicy, ale niewielu zostało w niej dawnych mieszkańców. Zaczęli ścigać nowi ludzie z sąsiednich, pokracznych, byle jak kleconych domostw, tych które działaniom wojny nie zdołały się oprzeć. Dzielnica, w której stoi budynek nie była przed wojną sercem miasta — była jego rękoma do pracy. Do prawie pustej czynszówki sprowadzali się gromadami starzy znajomi, ich dzieci, znajomi ich znajomych...

Dziś dom straszy dziurami okien w poczerpalnych ścianach, resztkami stiuków, odpryskami glazury w bramie. Jutro przyjdą robotnicy aby go rozebrać. A przecież jeszcze dwa tygodnie temu huczalo tu życie. I to jakie. Z opinii dzielnicowego, opiekunów społecznych, sąsiadów kamienicy powstałaby gorzka opowieść. Prawie co wieczór można spotkać w pustym podwórzu człowieka nieokreślonego wieku chętnego do rozmowy. Swoją relację wygłasza monotonnym głosem...

Wśród lokatorów kamienicy uchodził zawsze za faceta, któremu nigdy nic się nie udawało. Jego jedynymi dobrymi latami była... okupacja. Nie uczył się, nie pracował, chodził przecież o to byleby przeżyć. Często trafiała się dobra kompania i litr bimbru.

tworka — to znów musiał pić. Była żona u lekarzy i powtarzała później, że z tym dzieciakiem to tak jest przez wódkę. Ale kto by tam wierzył w babskie gadanie. Po prostu pechowiec jest. Zresztą potem i ona niedługo odeszła. Pieniądże na mieszkanie jej oddał, sam zaś został z jedną taką z drugiej klatki. Ta to była zaradna kobieta. Dostatnio żył. Wódka zawsze się znalazła dla niego i dla innych. Skąd ją brała? — z pobliskiego monopolniaka. W domu rozlewali w ćwiartki doprawiali soki i szło jak woda. Tylko baby się piekliły, że mężów rozpijają, dają nawet na kredyt, a na pierwszego pieniądże zamiast do własnych domów, odnoszą na melinę. Krzyczały, że zbiorą podpisy i zawiadomią milicję, ale mężowie zawsze je jakoś uspokoili. Trwałoby to może dłużej, gdyby nie te cholerne szczeniaki meliniarki. Nie tylko od nierobów mu wymyślali lecz jeszcze obrabiali pijanych gości. Najgorszy był starszy, szesnastolatek, zawsze miał kupę forsy, a jak parę razy w miesiącu nocował w domu cała kamienica wtedy nie spała. Zwoził kumpli i dziewczyny, pili aż do oporu, a mieszkanie huczalo od muzyki i wrzasku. To nie podobało mu się. Przeprowadził się wtedy do piwnicy. Dobrze zrobił, bo parę dni później przyjechała milicja. Trzy samochody tego towarzystwa wygarnęli i zabrali 40 litrów wódki. Ale co to już wódki w domu nie wolno trzymać? — Przeleciałoby może, gdyby nie baby. Znowu języki rozpuściły...

Czy jeszcze pracował? — Nie, gdzieżby, dawno go wyrzucili z roboty — nie miał szczęścia.

Znowu trafiła mu się okazja, trochę pomagał przekupkom na bazarze, poznał tam jedną zieleniarke. Powiedziała mu, że ma tro-

Przestraszył się i uciekł — sąsiedzi już wtedy przebakowali, że kamienica pójdzie na rozbiórkę, ale jego to nie obchodziło. Miesiąc go nie było — wałęsał się tu i tam — ludzie są dobrzy i zawsze na ten kieliszek chleba pomocą skombinować. Wrócił na własne śmieci i co? Miał dom, a jutro już będą gruzy...

Przerażający jest ten obojętnie, bez zaangażowania, wygłaszany monolog jak gdyby opowiadający był biernym świadkiem a nie jednym z głównych bohaterów życia w kamienicy. Skupiły się tu bowiem wszystkie wyboje tego życia: pijaństwo, prostytutka i nieszczęście, najbardziej bolesne, bo niezawiniona krzywda dziecka. Jednego już od urodzenia skazanego na śmierć i drugiego duchowego kaleki. Nie będzie tego domu, zostanie zburzony. Jego mieszkańców rozlokowano wśród ludzi, gdzie trudniej o własną ferajnę i jej aprobatę dla czynów zagrażających porządkowi publicznemu.

Opinia ludzka ma bowiem moc obowiązującą; i ta ciemnogrodzka wyrażająca się w zdaniu: kto pije, ten żyje i sąd światłego, wykształconego w tysiącach nowych szkół społeczeństwa, które postaci dramatu z kamienicy nie określili mianem „pechowców”, lecz oceni jako osobników zdegradowanych moralnie, wyrzuconych poza nawias życia. Walka z alkoholizmem, utrzymanie zakładów odwykowych, izb wytrzeźwień i domów poprawczych kosztuje ciężkie tysiące. To nasze

# PECHOWCY..

Lubił to od najmłodszych lat — nie ukrywa. Po wojnie ruszyła odbudowa i trzeba było ludzi do pracy — nauczył się więc trochę murarki. Wydawało mu się, że życie jakoś się ustabilizuje. Wtedy właśnie poznał dziewczynę z kamienicy i ożenił się z nią. Mieszkali razem z teściami.

Byłoby nieźle gdyby nie ci starzy — powtarza z pijackim uporem — do wszystkiego się wtrącali. Jak więc człowiek „wyszedł z nerw”, to musiał wypić. Tym bardziej, że zawsze znaleźli się dobrzy sąsiedzi, którzy współczuli i nawet postawili jedną lub dwie kolejki. To była swoja ferajna!”

Z czasem prosto z pracy szedł do sąsiadów na kielicha, aby już od pragu postawić się tym dziadom. Miał wtedy paskudny wypadek w pracy: ukradł kawałek linoleum. Dlaczego to zrobił? — Nawet nie zastanawiał się, był już po kilku głębszych. Kiedy wracał z tym linoleum do domu wylegitymowali go milicjanci. Później w sądzie ukarany został karą półtora roku więzienia z zamianą na trzy tysiące grzywny. Mieli z żoną odłożonych trochę pieniędzy na nowe mieszkanie, więc zapłacił. A w domu było wtedy krucho: ona nie pracowała i lada dzień spodziewała się dziecka. Czy cieszył się z przyjścia tego dziecka? Nie wie — to przecież jej sprawa. Urodziło się, ale jakiś taki wyrodek. Miało siedem lat a jeszcze nie mówiło i nie chodziło i spoglądało z kąta „baranimi” oczami. Gdy wracał do domu i patrzył na tego po-

chę pieniędzy, a koleś z kamienicy ożenił akurat syna, miał więc wolne mieszkanie, dolożyła się i wyremontowali je nieco. Bo co z tego, że pokoje wielkie, ale wilgoć taKa, aż lalo się z zagrzybionych ścian. Wszystko w domu butwiało i tynk opadał kawałami. Sprowadziła się zieleniarka z ośmioletnią córką. Była to trunkowa kobieta i dbała o niego bardzo, a wtedy już tak z sił opadł, że jak mu rano ćwiartki nie postawiła to ani ręką, ani nogą nie mógł ruszyć. Później się zmądrzyła i mówiła: nie chcesz robić — to nie będziesz pił. Wynosił więc co było pod ręką z domu i sprzedawał sąsiadom na wódkę. Wracał po kilku dniach i krzyczał, że to jego mieszkanie. Dzieciak się tylko bał okropnie, ale ona nic sobie z tego nie robiła. Ludzie powtarzali o facetach, którzy co noc u niej się bawili. Ci goście także straszili: jak będziesz podskakiwał to tak cię urządzi- my, że ziemię będziesz gryził. Bał się.

Kiedyś przyszła nauczycielka ze szkoły i jeszcze jacyś inni. Powiedzieli, że dziewczynka jest wychowawczo zaniedbana, (lekarz szkolny stwierdził niedorozwój fizyczny i daleko posuniętą nerwicę, p. m.) Trzeba będzie odebrać ją z tego środowiska i wałęsającego się domu, a jego i zieleniarke, zgłosić na przymusowe leczenie.

własne pieniądze, one składają się na kapitał narodowy, nie chcemy go inwestować w „ludzi, którzy nie mieli szczęścia”.

Jeżeli jednak nie zgadzamy się z taką lokatą społecznych złotych, to musimy zapobiegać anomaliiom życia, którego najtragicznym nurtem jest alkoholizm.

Na ławach oskarżonych zasiadają piraci drogowi, malwersanci, zabójcy. Rekrutują się oni w większości wypadków z ludzi obciążonych „chorobą alkoholową” lub ich przestępstwa mają powiązania z namiętnością picia wódki. Obecnie obserwuje się, że nalg ten szerzy się wśród dzieci i kobiet.

Zagadnieniu resocjalizacji ludzi młodych i starych, opracowaniu metod walki poświęcono wiele badań naukowych i publikacji. Wśród profesjonalistów głosi się często sprzeczne teorie z zakresu problemu etiologii alkoholizmu. Niemniej jednak wielu z nich zgodnie twierdzi, że brak aprobaty środowiska i profilaktyka są potężnymi środkami w walce z alkoholizmem.

Jakże często z uśmiechem lekceważącego pobłażania patrzyliśmy jak pijany — „pechowiec” szedł zataczając się ulicą, jak łobuz — „pechowiec” trochę zamieszal w kinie. Już wtedy należało ich ukarać...





# RYCERZE ŻELAZNYCH DRÓG

„Na stacji Chandra Unyńska, gdzie w mordobijskim powiecie, telegrafista Piotr Plaksin, nie umiał grać na klarncie”.

(Julian Tuwim: „Piotr Plaksin”)

**M**elancholijny wiersz o Piotrze Plaksinie przenosi nas na daleką stację kolejową, łączącą się ze światem jedynie wąską wstążeczką szyn. Jarwi się nam światek istniejący sam w sobie, odcięty i izolowany, pełny niespełnionych tęsknot upostaciowanych w pociągach nadchodzących z daleka i niknących na horyzoncie, niewyżytych impulsów i marzeń, melancholijny i przepelniony dźwiękami klarnetu.

Nie jest to jedyna wizja poetycka zamknięta w kręgu kolei. W polskiej literaturze przełomu XIX i XX wieku niepodzielnie króluje obraz stacji kolejowej, który obecnie należy już do minionej przeszłości.

„Rycerze kolei” — właściwiej byłoby określić to z rosyjska, „żelaznej drogi” — to marzyciele wstrzymani w pędzie.

Stacje kolejowe zaś, budowane szczególnie w zaborze rosyjskim wzdłuż linii kolejowych biegnących w pewnym oddaleniu od miasteczek i osiedli — to swoiste oazy nierozzerwalnie związane ze szlakiem szyn.

Bliźniacze budynki stacyjne oddzielone od osiedli o 0,5 do 1,5 km, i połączone z miasteczkami długimi alejami wysadzonymi starymi drzewami. Tablice i perony, nieśmiertelne pelargonie w oknach pierwszego piętra gdzie mieszczą się mieszkania personelu, małe ogródki zasnułe dymem, zasypałe pyłem węglowym i sadzą, przycupnięte obok domów z czerwonej cegły i bufet!

W bufecie za maszyną ładą zalotna bufetowa, a na sali ciężkie dębowe ławy z oparciami i zwaliste stoły. Okna bardzo wysokie, zakończone łukowato z rozległym widokiem na perony — oto scenaria niespełnionych ludzkich pragnień.

Te stacje żyły od pociągu do pociągu. Dzwonki w pokoju u dyżurnego ruchu elektryzowały wszystkich, na peron wychodziła obsługa wagonu pocztowego, pojawiała się czerwona czapka maczelnika stacji i nieśmiertelny lizak w jego ręce.

Odprowadzany czerwonymi chorągiewkami dróżników wzdłuż całej trasy, wjeżdżał na stację pociąg poprzedzany sykiem pary.

Krzyżowały się okrzyki i nawoływania. Z okien pociągu wyglądały zaciekawione twarze podróżnych. Nie wiadomo skąd pojawiali się sprzedawcy miejscowych specjalności. Dziewczeta z pobliskiego miasteczka, obierające stację za miejsce swych codziennych spacerów w godzinach przejazdu co atrakcyjniejszych pociągów, przechadzały się wystudiowanym krokiem wzdłuż wagonów, a z okien pierwszego piętra, spośród pelargonii i petunii wyglądały twarze pani naczelnikowej, pani kasjerowej i co znacznie szybszych pań z wyższej hierarchii stacyjnej.

Ten ożywiony, kolorowy obraz trwał tylko przez parę chwil. Dzwonek w pomieszczeniu dyżurnego ruchu, gwizd, wzniesiony lizak i oto już pociąg ginie w kłębach pary i tylko dym z komina lokomotywy znaczą ślad jego przejazdu, wagony stają się coraz to mniejsze, zmieniają się w długiego węża, jeszcze tylko mignie tył ostatniego wagonu i oto na stację spada znów wszechobecna nuda i senna.

Dziewczeta przystają w pół kroku, zamucone i rozczarowane, że znowu wszystko przebiegło jak zwykle i żaden książę z pędzącego ekspresu nie porwał ich w daleki, wysniony świat. Pani naczelnikowa wraca do kuchni, a na opustoszałym peronie rozłożył się rudy kundel pana kasjera i pracownicy łowił pchły, zaś kury bufetowej grzebią się w kurzu i pyłe.

W dali ucicha zwycięski gwizd pociągu i pan naczelnik jak w rejonach „Fermentach” zamienia się w dyżurnego ruchu lub odwrotnie.

Takie stacje, z których każda mogłaby nazywać się Chandra Unyńska, senne i zagubione, wlokące za sobą styl życia sprzed I wojny światowej przetrwały w naszej literaturze aż do II wojny. I choć obraz ten był w zasadzie powierzchowny i niepełny, obejmujący tylko niewielki wycinek życia ogromnej armii pracowników kolei, jednakże nieodparcie kojarzył się ze słowem „kolej”, a nawet przesłaniał obraz wielkich dworców i węzłów kolejowych tętniących ruchem, gwarem i wytężoną pracą.

Pustka bytowania dróżników i niewyżyte tęsknoty pań naczelnikowych, przykryły prawdę życia niezmiernie armii kolejarzy.

Wrzesień 1939 roku wydobyl na jaw inne treści ich życia, wykazał bohaterstwo i samozaparcie, głębokie oddanie sprawie ojczyzny i umiłowanie swego zawodu.

Słynna „Aktion Zug” w Tczewie z 3 września uzmysłowiła to najpełniej. Hitlerowcy postanowili za wszelką cenę opanować most w Tczewie spinający oba brzegi Wisły, polski i należący wówczas do Wolnego Miasta Gdańska. Zapowiadając przejazd przez ów most rzekomo pociągu tranzytowego z Prus Wschodnich, w rzeczywistości zaledowali go wojskiem z zadaniem opanowania mostu i niedopuszczenia do jego wysadzenia.

Kolejarze z przystanku Szymankowo w porę zdążyli ostrzec swych kolegów z Tczewa i jednocześnie, niby omyłkowo, skierowali idący w ślad za pociągiem „tranzytowym” hitlerowski pociąg pancerny na boczny tor. Te kilka minut drogocennego czasu pozwoliły Polakom uporać się z „tranzytowcem” i wysadzić most co stało się poważną przeszkodą hamującą marsz wojsk najeźdźczych. Za swój bohaterski czyn ko-

lejarze z Szymankowa zapłacili najwyższą cenę — własnym życiem.

W oblężonej Warszawie grupa kolejarzy z RBOS pod ostrzałem i w ogniu walki ściągnęła na dworzec Wschodni, stojący w strefie działania patroli wroga, pociąg z amunicją tak potrzebną dla obrońców.

Pracując niezmordowanie przez całą noc, naprawili oni tory, odpowiednio ustawili zwrotnice i usunęli przeszkody, by nocy następnej wyruszyć z dworca Wschodniego lokomotywą w celu podłączenia wagonów. Szczęk stalowych zaczepów, spowodowany uderzeniem lokomotywy w pierwszy wagon przypinanego składu, ściąga na miejsce akcji, wroga. Rozgorzał bój. Ginie nastawiacz Fajge i maszynista, inni odnoszą rany, lecz akcja zostaje uwieńczona sukcesem. Walcząca Warszawa otrzymuje 22 wagony pełne amunicji!

W ciągu całej kampanii wrzesniowej, kolejarze prowadzili pod front pociągi z wojakiem, wywozili transporty uchodźców, zbierali rozproszone bombardowaniem składy, naprawiali tory i własnoręcznie niszczyli je gdy sytuacja tego wymagała.

Podczas okupacji sabotaż w najczulszym miejscu wroga, w jego systemie krwionośnym, jakim był bez wątpienia transport — stanowił w dużej mierze zasługę kolejarzy. Bez ich ofiarnego współdziałania, bez stałych informacji o ruchach i składzie transportów wojskowych, polska „bitwa z transportem wroga” zapewne nie mogłaby osiągnąć tego nateżenia i takich rezultatów.

Po wyzwoleniu, kolejarze jako jedni z pierwszych przystąpili do odbudowy tysięcy zniszczonych kilometrów szyn, do montowania taboru, do odtwarzania i jak najszybszego uruchomienia „polskiego systemu krwionośnego”.

Dziś, ci skromni ludzie w ciemnych mundurach tak się zrosli z naszym życiem i krajobrazem, że wydają się tak zwyczajni, że aż niewidoczni. Przypominamy sobie o nich z okazji otwarcia jakiegoś nowego odcinka trakcji elektrycznej, napełniają nas podziwem podczas corocznych jesiennych przewozów gdy ta olbrzymia dodatkowa praca zostaje sprawnie wykonana, a mimo to normalny ruch pociągów trwa. Kłiniemy na nich w okresie szczytów urlopowych i świątecznych, a — mimo to jeździmy coraz to szybciej, sprawniej wygodniej.

Są cenionymi i zasłużonymi pracownikami kolejnictwa sprzęgniętymi nierozzerwalnie z życiem całego kraju, a jednak w podziwianym gościem maszynisty, w rozgwarze i huku wielkich węzłów kolejowych pozostało coś z dawnych romantycznych dni „rycerzy żelaznych dróg” — tych, którzy łączą oddalonych, przybliżają dalekie i przyspieszają powolne — tych, którzy wiążą ze światem różne zagubione punkty na naszej mapie.

Niech się im darzy!

HABER





Atak piechoty polskiej

W pierwszych godzinach wojny reżim hitlerowski za jednym zamachem zlikwidował organizacyjne i materialne podstawy całego życia polskiego na Śląsku Opolskim. Rozwiązano natychmiast wszystkie bez wyjątku polskie organizacje i instytucje, skonfiskowano ich cały majątek ruchomy i nieruchomy, zniszczono polskie księgozbiory — słowem: wszystko to, co w rezultacie długoletniej ofiarnej pracy składało się tu na imponujący polski dorobek kulturowy i społeczny, zrównano doszczętnie z ziemią. Mogło się wtedy zdawać — nie tylko samym Niemcom, że trąba niemiecka odegrała już na Opolszczyźnie ostateczny hymn zwycięstwa.

Równocześnie więzienia niemieckie zapelnily się działaczami polskimi z terenu Śląska Opolskiego. Na łamach powojennej „Jedności”, wydanej z okazji jubileuszu 35-letniego istnienia „Towarzystwa Spiewu Halka” w Bytomiu, pisze jeden z przedwojennych działaczy polskich na terenie państwa niemieckiego — Ślązak Edmund Osmańczyk: „Jesienią 1939 r., kiedy Gestapo zagnało do opolskich więzień działaczy polskich, w czasie przesłuchów, pragnąc złamać ich hart, kazano im śpiewać „Hasło Polaków”, a za każde słowo bity do krwi. Czternaście bestialskich uderzeń za czternaście polskich słów...”

Zamknięto w więzieniach, a później w obozach koncentracyjnych elitę polską Opolszczyzny — mężczyzn i kobiety, starców i młodych. Dzięki zapobiegliwości kierownictwa gimnazjum polskiego w Bytomiu na trzy dni przed wybuchem wojny rozpuszczono do domów rodzinnych wszystkich uczniów, przebywających dotąd w Bytomiu. Pozwoliło to tej młodzieży uniknąć tragicznego losu uczniów drugiego na terenie Rzeszy gimnazjum polskiego w Kwidzynie, których w komplecie — wraz z gronem nauczycielskim — z początkiem wojny osadzono w obozie. Mimo to liczni starsi wychowankowie i niektórzy nauczyciele z gimnazjum polskiego w Bytomiu także nie uniknęli tego smut-

## TEZY MOSZE DAJANA

18 czerwca br. Dajan przemawiał na zamkniętym posiedzeniu biura wykonawczego Izraelskiej Partii Pracy powstałej kilka miesięcy temu ze zjednoczenia najbardziej wpływowych stronnictw Izraela. Dajan przedstawił swój program polityczny w sposób tak jednoznaczny jak nigdy jeszcze przedtem. Oto tezy Mosze Dajana:

Po pierwsze: „Nie należy pod żadnym pozorem akceptować rezolucji Rady Bezpieczeństwa z 22 listopada 1967 r.” Rezolucja ta — trzeba przypomnieć — jest zasadniczym dokumentem uchwalonym przez Narody Zjednoczone i wytyczającym drogi pokojowego uregulowania konfliktu na Bliskim Wschodzie. Po raz pierwszy członek gabinetu izraelskiego ustosunkował się tak negatywnie wobec tego dokumentu; dyplomacji izraelskiej zależało dotychczas bowiem na stwarzaniu wrażenia, że rezolucję przyjmuje.

Po drugie: „Dla Izraela poparcie Stanów Zjednoczonych oznacza dużo więcej niż uchwała Rady Bezpieczeństwa”. Kamień na kamieniu — pisał o oświadczeniu Dajana komentator agencji TASS Tyssowski — nie pozostał z amerykańskich wysiłków propagandowych przedstawiania się w roli obrońców na Bliskim Wschodzie. Postawienie przez izraelskiego męża stanu „kropki nad i” wprowadziło w zakłopotanie nawet Waszyngton, który w obłudzie interpretacji swego stanowiska wobec konfliktu zabrnął już daleko.

Po trzecie: „Od Morza Śródziemnego po rzekę Jordan — oto kraj Izraela. Widzę rzekę Jordan jako granicę Izraela, a wzgórze judejskie na zachód od Jordanu jako bazę obronną naszych granic”. Jest to ponowne potwierdzenie obecnych dążeń zaborczych Izraela, plan maksimum w odniesieniu do wszystkich terenów okupowanych precyzowany dotychczas w takiej postaci tylko przez skrajne ugrupowania izraelskie. Ilek w tych słowach zbieżności ze sformułowaniami zakończonego właśnie w Jerozolimie XXVII Światowego Kongresu Syjonistycznego. Jego rezolucje mówią również o „kraju Izraela”.

Po czwarte: „Należy jak najszybciej osiedlić Żydów w rejonach nad Jordanem, na wzgórzach Golan (okupowane tereny syryjskie), a także utworzyć izraelskie ośrodki rolne na Synaju. Jest to konkretny program działania, na zaraz bez oglądania się na ONZ, opinię świata, wbrew stanowiska krajów arabskich i nawet wbrew głoszonej przez Izrael tezie o dążeniu do „rozmów z Arabami”. O czym w tej sytuacji miano by mówić?

Po piąte: „Zawarcie pokoju z Syrią i Irakiem jest niemożliwe, chcą one bowiem „zniszczenia Izraela”, z Jordanią zaś nieprawdopodobne: „nie pozwoli bowiem na to Egipt”

Autentyczność tej wypowiedzi wpływowego członka rządu Izraela nie ulega wątpliwości. Przytoczyły ją dwa poważne dzienniki izraelskie — jak pisały agencje zachodnie — „zazwyczaj dobrze poinformowane”. Wrażenie bezpośrednio po ogłoszeniu tez Dajana było tak wielkie, że próbowano je zatrzeć. „Był to niefortunny przeciek dziennikarski” — takimi słowami skomentował publikację rzecznik Ministerstwa Obrony Izraela. Ogół jednak obserwatorów wyraża pogląd, że poinformowanie prasy było nie tylko rzetelne, ale i zamierzone. Podjęto zatem natychmiast próbę zwekslowania zagadnienia na „walkę przedwyborczą”. Wybory w Izraelu odbyć się mają w... listopadzie 1969 r. Dajana ofuknął premier Eszkol „takich rzeczy nie powinno się mówić publicznie”, po czym szybko dodał, że „nie ma powrotu do granic sprzed 5 czerwca, nowe bowiem granice Izraela — bezpieczne i uznane — ustalić ma traktat pokojowy z krajami arabskimi”.

Tezy generała Allona, politycznego kontrkandydata Dajana, przewidują inne rozwiązanie: założenie pasa zbrojnych osiedli izraelskich wzdłuż rzeki Jordan, gwarantujących bezpieczeństwo Izraelowi. Wewnątrz powstać by miała arabska enklawa. Liga Arabska porównała „plan Allona” do tworzenia w rasiostowskiej Republice Południowoafrykańskiej „bantustanów” dla tubylców, podkreślając, iż twórcy planu chodzi o stworzenie warunków, w których jak największa liczba Arabów byłaby zmuszona do opuszczenia zamieszkiwanych dotychczas ziem.

Dajan, Eszkol i Allon różnią się, być może, między sobą w kwestii metody, ale nie różnią się co do celów.

(z artykułu J. Dziedzica, Izrael na równi pochylej).



# Ślązacy

nego losu. To były pierwsze ofiary. W czasie wojny doszli liczni dalsi męczennicy.

Za działalność narodowowyzwoleńczą w okresie wojny ponieśli bohaterską śmierć młody polski akademik **Józef Cygan z Chmurzyc** (w powiecie opolskim), który zginął w więzieniu moabickim w Berlinie; w więzieniu w Jenie został ścięty student **Stanisław Grzonka z Raciborza** za polską pracę niepodległościową; zamęczono na śmierć w więzieniu kłodzkim polskiego działacza harcerskiego i studenta uniwersytetu wrocławskiego **Władysława Planetorza z Cisek** (w powiecie kozielskim), którego zaarrestowano w szeregach Wehrmachtu i po skatowaniu w więzieniu wrocławskim i obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu, Mauthausen i Gusen skazano wreszcie na długoletnie więzienie za przygotowanie „zdrady stanu”.

Uwięzieni na początku wojny i zwolnieni po pewnym czasie aktywista polski i były uczestnik powstań śląskich rolnik **Marcin Głuch z Wielkich Lanów** (w powiecie gliwickim) utworzył początkowo konspiracyjne kółko dla niesienia wzajemnej pomocy rodzinom aresztowanych Polaków przy współpracy innych działaczy polskich z różnych zakątków powiatu gliwickiego (jak **Augustyna Lacha z Sierakowic, Józefa Raska z Małego Tworoga, Jana Franika z Wielkich Lanów** i kilku innych). Nieco później kółko to nawiązało kontakt organizacyjny z działającym wtedy w katowickiej części Górnego Śląska ruchem niepodległościowym (Związek Walki Zbrojnej), z ramienia którego Marcin Głuch sprawował funkcję komendanta na rejon gliwicko-zabrski; w robocie tej współdziałali z nim: **Ryszard Witale z Zabrza, Aleksander Przybycin z Mikulczyc, Jan Burek z Zaborza i Wilhelm Woszek z Zabrza**. Po wykryciu organizacji, gestapo aresztowało Głucha, Witale, Woszka, Jana Burka i jego syna Alojzego... Jan Burek i Wilhelm Woszek zginęli z rąk mściwego okupanta. Natomiast Głuch został początkowo osadzony w obozie oświęcimskim, a później skazał go sąd bytomski na karę śmierci, zamienioną na dożywotnie więzienie — ze względu na to, że trzech jego

synów służyło w armii niemieckiej. Głuch przebywał w bawarskim więzieniu Bernau do końca wojny...

Rozgrywały się też często prawdziwe dramaty rodzinne. Tak np. we wsi Grodzisko w powiecie strzeleckim zaarrestowano podczas wojny niemal całą rodzinę **Gomołów**, znaną z bezkompromisowej polskości. Nasamprzód powędrował do obozu w Buchenwaldzie 65-letni wtedy Jan Gomoła — były powstaniec śląski, działacz Związku Polaków i nieustrudzony organizator polskiego życia społecznego, które promieniowało z Grodziska na całą okolicę. Wraz z nim zesłano do tego obozu trzech synów, z których jeden — Ludwik — tam zginął. Potem aresztowano kolejno dalszych członków zniechęconej polskiej rodziny; Bronisławę, żonę znajdującego się już w Buchenwaldzie Józefa wywieziono do obozu koncentracyjnego w Rawensbrück, a Dominika i Jana juniora zawleczono do KZ-Gross-Rosen. Pozostałych synów skierowano do robót karnych, a jednego z nich zaciągnięto do Wehrmachtu, w którego szeregach poległ za nieswoją sprawę zaraz na początku wojny. Dom rodziny Gomołów, który uchodził w oczach hitlerowców za niebezpieczną fortecę polskości, zamieniono na biuro niemieckie...

Ciężki los dotknął także zasłużoną dla polskości rodzinę **Buczaków w Gwoździanach** (koło Dobrodzienia). Z początkiem wojny zaarrestowano i umieszczono w obozie koncentracyjnym głowę rodziny Teodora Buczka. Żonę jego wywieziono do obozu Ravensbrück, gdzie zginęła z rąk kajaniarzy faszystowskich. Równocześnie władze skonfiskowały ich gospodarstwo rolne z młynem. Pozostałe nieletnie dzieci rozrzucono po obszarze całego państwa niemieckiego...

Podobny los spotkał rodzinę **Franciszka Myśliwca ze Sprzęcic** (w powiecie strzeleckim). 71-letniego Franciszka osadzono w obozie Buchenwald, gdzie zmarł. Całą jego rodzinę wysiedlono z ojcowizny. W takiej samej sytuacji znalazła się rodzina **Józefa Wilkowskiego z Zalesia** w powiecie strzeleckim, którą zmuszono do opuszczenia gospodarstwa rodzinnego, a samego Józefa trzymano od początku do końca wojny w obozie koncentracyjnym. Podobnych wypadków było bardzo wiele...

PAWEŁ DUBIEL

## REZOLUCJA

### RADY BEZPIECZEŃSTWA

z dnia 22 listopada 1967 r.

„Rada Bezpieczeństwa, wyrażając niepokój, jaki wzbudza w niej ciężka sytuacja na Bliskim Wschodzie;

● podkreślając niedopuszczalność przywłaszczenia sobie terytoriów w drodze wojny i konieczność działania dla sprawiedliwego i trwałego pokoju, dającego każdemu państwu tego regionu możliwość pokojowej egzystencji;

● podkreślając ponadto, że wszystkie państwa członkowskie akceptujące Kartę NZ zobowiązały się działać zgodnie z art. 2 Karty

1) stwierdza, że wypełnienie postanowień Karty wymaga zaprowadzenia sprawiedliwego i trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie, które musi zawierać wcielenie w życie dwóch następujących zasad: a. wycofanie izraelskich sił zbrojnych z terytoriów zajętych w czasie ostatniego konfliktu;

b. zaprzestanie wszelkich deklaracji o wojnie lub stanie wojennym oraz respektowanie i uznanie suwerenności, nienaruszalności terytorialnej i niepodległości każdego z państw regionu i ich prawa do pokojowej egzystencji, w granicach pewnych i uznanych, bez gróźb i aktów przemocy.

2) Stwierdza ponadto konieczność: a. zapewnienia wolności żeglugi na międzynarodowych szlakach wodnych tego regionu; b. sprawiedliwego uregulowania problemu uchodźców;

c. zapewnienia nienaruszalności terytorialnej i niepodległości politycznej każdego z państw regionu, w drodze poczynań obejmujących mianowicie utworzenie stref zdemilitaryzowanych.

3) Prosi sekretarza generalnego o wyznaczenie specjalnego wysłannika, który uda się na Bliski Wschód i nawiąże oraz utrzyma kontakty z państwami zainteresowanymi w celu ułatwienia zawarcia porozumienia i spójnego wysiłków zmierzających do osiągnięcia pokojowego uregulowania konfliktu, zgodnego z postanowieniami i zasadami obecnej rezolucji.

4) Prosi sekretarza generalnego o przedstawienie Radzie Bezpieczeństwa, gdy tylko to będzie możliwe, sprawozdania z poczynań specjalnego wysłannika”.

ludności arabskiej, z którymi się spotkał iż rząd opiera swoje plany na „założeniu, że obecna sytuacja polityczna się utrzyma przez długi czas”.

Inny fakt. W Tei Awii opublikowano mapę, na której zaznaczono „bezpieczne” granice państwa izraelskiego. Mapę tę sporządzono według wyobrażeń przywódców Światowego Kongresu Syjonistycznego. Na mapie do terytorium Izraela włączono takie ziemie arabskie, jak Gaza, ważniejsze punkty strategiczne Półwyspu Synajskiego, zachodnie wybrzeże Zatoki Akaba do Szarno asz-Szeik, zachodni brzeg rzeki Jordan, znaczną część wschodniej Jordanii, aż do Ammanu, wzgórze Golan w Syrii oraz południową część Libanu.

Trudno oceniać tę mapę inaczej, niż jako program aneksji i wojny.

(Agencja „Nowosti”)

## IMPERIALIZM IZRAELSKI

...Egipski minister spraw zagranicznych jeszcze raz potwierdził stanowisko swego kraju, który proponuje plan stopniowej realizacji znanej rezolucji Rady Bezpieczeństwa z 22 listopada 1967 r. Istnieją także inne, budzące nadzieje czynniki, które świadczą o gotowości przywódców arabskich do

wnieśnienia wkładu w polityczne uregulowanie tego problemu.

Niemniej w ostatnim czasie w Izraelu rozpetano aktywną kampanię, która wyraźnie stawia sobie za cel wywołanie wrażenia, iż to rzekomo Kair torpeduje możliwość osiągnięcia politycznego rozwiązania.

Na przykład 29 lipca premier Izraela, Lewi Eszkol oświadczył: „W ostatnim czasie Egipcjanie z absolutną jasnością dowiedli, że zamierzają prowadzić wojnę i nie tylko nie zrezygnowali z myśli odebrania siłą tego, co utracił w czasie 6-dniowej wojny w czerwcu ubiegłego roku, ale także z myśli zniszczenia Izraela”. Tak donosiła agencja ASSOCIATED PRESS.

Pozostawmy sprawie sumienia Eszkola twierdzenie o „absolutnej jasności”. Fakty świadczą o czymś zupełnie innym. W danym wypadku szczególnie interesujące jest pytanie, dlaczego szef rządu izraelskiego złożył takie oświadczenie.

Zanim damy na to odpowiedź pozwólmy sobie zacytować niektóre fakty. O jednym z nich doniósł NEW YORK TIMES w numerze z dnia 28 lipca. Dziennik zwrócił uwagę na to, że w przeciągu ostatnich 10 dni minister obrony Izraela Dajan, dwukrotnie przeprowadził inspekcję w okupowanych rejonach na zachodnim brzegu rzeki Jordan oraz w rejonie Gazy. Te podróże inspekcyjne — cytując za NEW YORK TIMES — „były dość wyraźną demonstracją zamierzeń Izraela co do przyszłości tych rejonów”. W czasie obu podróży generał Dajan oświadczył przedstawicielom

Kaplica klasztoru „Dobrego Pasterza” w rejonie Kanalu Sueskiego zbombardowana przez Izrael





# samotność grozi każdemu z nas

„Choroba” ta, jak już powiedziałem jest chorobą wielkich miast, chorobą urbanizacji i industrializacji.

**D**AWNIEJ, w wiekach poprzedzających wiek dwudziesty, ludzie żyli przeważnie w wioskach, osadach, małych miastach. Tam się rodziło, wychowywali, zakładali rodziny, pracowali, umierali. Całe ich życie zamknięte było jakby w pewne na zawsze ustalone ramy, podtrzymywane autorytetem przodków, strzeżone przez opinię sąsiadką. Każda czynność była określona, wiadomo było jakie będą konsekwencje i następstwa czynu własnego i działania innych, każdy członek takiej małej społeczności miał własne miejsce w hierarchii społecznej, w hierarchii zawodowej, pełnił określone funkcje, miał — jednym słowem — swoje własne miejsce w tym niewielkim światku. Takie poczucie własnej przynależności do otoczenia, uczucie, że jest się kimś znanym, że jest się otoczonym ludźmi wśród których się wzrastało, dojrzewało, których postęпки i charakter się zna tak dobrze jak swój własny — dawało większości ludzi spokój, poczucie bezpieczeństwa, pewności. Stała kontrola ze strony otoczenia była na pewno niejednokrotnie męcząca i drażniąca ale jednocześnie normowała życie człowieka, przeznaczając mu czas na pracę, na życie rodzinne, na odpoczynek, na zabawę.

Powstanie i rozwój wielkiego przemysłu a co za tym idzie — wielkich miast rozbiło te nieduże, zwarte społeczności rodzinne i sąsiedzkie. Ludzie opuszczali domy swych ojców i ruszyli w świat w poszukiwaniu lepszej pracy, przygody, zmiany.

Wielkie miasto ofiarowało ludziom wygodę, usługi, dawało możliwości wielu rozrywek i kusilo perspektywą życia całkiem anonimowego, ludzie nie znali się nawzajem, mogli żyć tak jak im się podoba, bez względu na opinię innych, często łamiąc zasady moralne, odrzucając każdą normę jeśli była krepująca, niewygodna. W wielkich blokach mieszkalnych powstały indywidualne mieszkania, do których nikt z zewnątrz nie miał dostępu. W tych mieszkaniach ludzie kochali się, kłócili, przeżywali największe ludzkie radości i dramaty nieznanie nikomu prócz mieszkańców czterech ścian.

Życie w wielkim mieście dając tę możliwość zupełnie samodzielnego, niekontrolowanego życia, życia na własny rachunek i poddanego jedynie ocenie własnego sumienia — odsunęło jednocześnie człowieka od rodziny, od sąsiadów, ograniczyło krąg bliskich znajomych i przyjaciół, sprawiło, że człowiek został prawie zupełnie sam, sam w ogromnym, często wielomilionowym tłumie obcych, obojętnych wobec niego osób.

Jakże często bowiem rodzice oddzieleni są teraz od dzieci nie tylko kilkoma przystankami autobusowymi ale nawet setkami kilometrów, jakże często rodzeństwo utrzymuje ze sobą kontakt spotykając się raz, dwa razy do roku, a przyjaciele znają swe troski i radości jedynie z wymienianych od czasu do czasu listów.

Na co dzień człowiek jest sam. Każdy dzień przynosi mu nowe przeżycia, nowe problemy, których nie ma z kim podzielić, z kim omówić.

Koledzy z pracy, nawet tacy, którzy pracują w jednym pokoju przez wiele lat na ogół niewiele wiedzą o życiu prywatnym swego kolegi siedzącego przy sąsiednim biurku lub stojącego przy sąsiedniej maszynie. Być może nigdy nie byli w jego domu, nie widzieli jego żony, dzieci.

**L**UDZIE skarżą się także na samotność w domu. To wcale nierzadka sytuacja, gdy rodzice widują swoje dzieci godzinę lub dwie dziennie, a czasem tylko wtedy gdy dzieci już śpią, albo tylko w niedzielę przy obiedzie. Bardzo często się zdarza, że małżonkowie kontaktują się ze sobą przeważnie przez telefon, że mają odrębne towarzystwa, w których spędzają wolny czas, że nie potrafią ze sobą rozmawiać, porozumieć się — zrozumieć.

Stała, codzienna praca — codzienne pokonywanie ogromnych nieraz odległości do zakładu pracy i do domu, wiele godzin poświęcanych na zakupy, na wystawianie w kolejkach kradną ludziom czas, który mogliby poświęcić na odpoczynek w gronie swej rodziny i znajomych.

Człowiekowi potrzebny jest bliski i stały kontakt z innymi i to nie z przypadkowymi znajomymi z autobusu, czy pralni miejskiej, ale z osobami, które się kocha i które uczucie to odważają. Potrzebne jest człowiekowi poczucie, że jest rozumiany, oceniony, że może liczyć na pomoc i radę wtedy, gdy mu będzie źle, gdy będzie stary, chory, nieszczęśliwy. Jeśli tego mu brak napięcie, w którym żyje zamiast się rozładować ciągle wzrasta i w pewnym momencie przeradza się w kompleks, depresję, melancholię, apatię, utratę chęci życia, działania. Człowiek staje się kaleką, kaleką w sensie psychicznym, zamyka się coraz bardziej w sobie, gorzknieje, stroni od ludzi, staje się niezdolny do odczuwania uczuć serdecznych takich, jak zaufanie, wyrozumiałość, życzliwość, miłość.

Samotność jest smutna, samotność jest chorobą ciężką, niszczącą ludzką duszę w tym samym stopniu co rak ciała, można jej jednak zapobiegać, można sprawić by nie miała ona dostępu do człowieka, do jego domu, nawet wtedy, gdy mieszka się w obcym mieście, gdy bliscy są daleko, a twarze mijanych codziennie osób są nam zupełnie nieznane.

By samotność odeszła potrzebna jest tylko dobra wola i trochę energii. Nie można namawiać, by się podglądało przez dziurkę od klucza życie sąsiadów, by się plotkowało, komentowało każde wydarzenie zza ściany, nie można namawiać do brutalnego i nie-taktownego wtrącania się do czyjegoś życia, do cudzych uczuć i intymnych przeżyć. Warto jednak wykazać serdeczne i dyskretne zainteresowanie czy ludzkie, którzy mieszkają w naszym najbliższym sąsiedztwie nie są czasem także samotni, albo bezradni w trudnej sytuacji życiowej, może chorzy, może czekający na czyjąś pomoc.

**P**RASA codzienna często donosi o wstrząsających wypadkach spowodowanych przez ludzką obojętność, przez wzajemną obojętność. Popętnia się morderstwa, przez nikogo niezauważane, ludzie umierają za ścianą pokoju, w którym obchodzi się hałaśliwe imieniny, są kalecy, którym nikt nie pomoże zrobić zakupów, do których nikt nigdy nie zagląda, są kobiety z małymi dziećmi potrzebujące czasem rady starszej, doświadczony kobiety. Nie sposób zresztą wymienić wszystkich sytuacji, w których życzliwość drugiej osoby, przelatanie oschłości, obojętności wobec problemów drugiej istoty może pomóc, uradować, zapobiec nieszczęściu.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że wiele jest pięknych dowodów ludzkiej solidarności, bezinteresownego poświęcenia, gotowości do niesienia pomocy. Przykład „anarcha ludzi dobrej woli” zdobywających lekarstwo dla chorego chłopca z Nowej Soli — przykład pięknej postawy ludzi nie znających się wzajemnie, mówiących różnymi językami ale jednoczących się w wspólnym wysiłku — ratowaniu życia małego dziecka jest chyba najwymowniejszym dowodem, że można przelatać wszelkie bariery dzielące ludzi i poprzez ściany, mury miasta, granice dostrzec czyjeś ból, nieszczęście, czyjeś wołanie o ratunek.

Samotność grozi każdemu z nas. Nie można więc pozwolić, by pewnego dnia zapukała do naszych drzwi. Trzeba wcześniej zaradzić złu, przede wszystkim przez wzmocnienie wysiłków dla scementowania spójności i jedności we własnej rodzinie, przez codzienną pracę nad atmosferą domu, atmosferą pogodną, pełną wzajemnej troski i miłości a następnie przez wyjście naprzeciw innym ludziom, przez zaoferowanie im uśmiechu, pomocy, przez wyciągnięcie do nich ręki, ręki przyjaznej, braterskiej.

mgr J. M.

**C**ZESTO mówi się, że najbardziej rozpowszechnioną chorobą dwudziestego wieku jest alienacja, czyli mówiąc językiem codziennym — poczucie samotności, zagubienia i wyobcowania. Jest to przede wszystkim choroba atakująca mieszkańców wielkich miast, ludzi przepracowanych, przemęczonych stałym ruchem i hałasem wielkomiejskim, tłokiem na ulicach, światłem zbyt wielu lamp i neonów, ludzi żyjących w ciągłym napięciu, w ciągłym pośpiechu, ludzi, którzy nie mają czasu na odpoczynek, na życie prywatne, na relaks w kręgu najbliższych, życzliwych osób. Skutki tej choroby są poważne. Z każdym rokiem wzrasta liczba ludzi z uszkodzonym systemem nerwowym, nerwicowców, ludzi, których wszystko drażni, wszystko męczy, którzy nie są w stanie normalnie pracować i współżyć z innymi. Z roku na rok notuje się coraz większą ilość samobójstw, których przyczyną leżą nie w trudnościach natury obiektywnej, tzn. nie są powodowane biedą, utratą pracy czy innymi wypadkami losowymi tylko niedostosowaniem człowieka do otaczającego go świata, do otoczenia, poczuciem własnej samotności, brakiem zrozumienia u innych ludzi, brakiem życzliwości, serdeczności i uczucia u osób bliskich, kochanych. Również wreszcie liczba osób nieszczęśliwych, szukających rady, pociechy, bliskości u osób zupełnie obcych — stąd tysiące listów pełnych żalu, smutków, często prawdziwej, największej ludzkiej rozpacz napływające do redakcji wszystkich prawie gazet i czasopism.

Dlaczego choroba ta nasiliła się tak bardzo dopiero w ostatnich dziesiętkach lat, dlaczego dopiero teraz weszła w stadium tak poważne, że niepokoi swym zasięgiem i ostrością lekarzy, psychologów, socjologów? Można przecież przypuszczać, że zawsze byli na świecie ludzie samotni, ludzie opuszczeni, że jak długo świat istnieje byli na nim samobójcy i ludzie chorzy nerwowo. Tak, ale dawniej było tych ludzi wiele, wiele razy mniej i dlatego nie zwracano na nich tak dużej uwagi. Natomiast teraz jest to problem dużej wagi społecznej i jeśli się w porę „choroby” samotności nie uleczy może ona zachwiać całym systemem ekonomicznym, gospodarczym, społecznym.



# GASNĄCE SŁOŃCE

(fragment)

Oparzył głowę na dłoni przebiegał Marek myślą ostatnie tygodnie i widział, że się pod każdym względem zawiodł. Zamiast z dziewczyną powolną, sprzął się z kobietą gwałtowną, która chciała i umiała bronić praw małżonki; zamiast hojnego teścia, pozyskał nieprzyjemnego dozorcę swoich czynności.

Uśmiechnął się gorzko i opuścił głowę jeszcze niżej. Wypędzić żonę, dać jej rozwód? Była to rzecz tak zwykła w Rzymie Antoninów, iżby się nikt nie zdziwił. Każdy z jego przyjaciół łączył się i rozłączał po kilka razy.

Ale w jakim celu?

Kiedy tak siedział zmięty, skulony, z przymkniętymi powiekami, zaszeleściła za nim jedwabna kotara i jego ramiona dotknęła ręka niewieścia. Sądząc, że to Liwia, nie podniósł nawet głowy. Ale nie żona weszła do niego.

— Słaby jesteś, Marku? — zapytał dzwiczny głos Tulii Kornelii. Marek otworzył oczy.

— To ty, Tulio? — rzekł chwytając jej dłoń. — Jak dobrze, że mnie odwiedziłaś! Czuję dziś potrzebę widoku twarzy życzliwej.

— I ja także — szepnęła Tulia.

Marek spojrział na nią zmęczonymi oczami.

— Taka jesteś blada, Tulio — rzekł. — Czyżby i ciebie przesył pokonał?

— Publiusz przysłał dziś pierścień żelazny — odpowiedziała Tulia utkwivszy wzrok w posadzce.

— Szczęście cię wzruszyło, rozumiem...

— Nie dla mnie ten pierścień zaręczynowy.

— Nie dla ciebie? Dla kogo? — zapytał Marek zdziwiony.

— Dla Mucji...

Marek puścił rękę Tulii. Milczeli oboje. On oparł znów głowę na dłoni i patrzył

przed siebie szklanymi oczami; ona targała merwowo suknię.

— Szczęście nas opuściło, Tulio — odezwał się Marek po jakimś czasie. — Przeliczyliśmy się... chciałbym już przejść w krainę cieniów...

Tulia podniosła głowę dumnie.

— A ja nie — rzekła twardo. — Umrzeć bez zemsty to rzecz niewolnika. Zemsta ostadza zawód doznany.

Była blada, lecz bladością gniewu, który rozdał jej nozdrza i tryskał jej z oczu.

— Mucja niewinna — rzekł Marek.

— Winien każdy, kto śmiał stanąć na drodze moich zamiarów, rozmyślnie czy wypadkiem.

— To nasza krewna, Tulio.

— Już ci raz mówiłam, że jestem sobie krewną najbliższą.

— Wiem, że nie przebacysz zniewagi. Cóż zamierzasz czynić?

— Usunąć ją z drogi.

— Czy masz dowody?

— Będę je miała. Przyszedłam do ciebie zapytać się, który pretor sędzi sprawy chrześcijan?

— Sprawy obwinionych ze stanu senatorskiego należą do trybunału Publiusza.

— Publiusza — zawołała Tulia. — I ty mówisz, że mnie szczęście opuściło? Nawet furie nie zdobyłyby się na zemstę okrutniejszą. Publiusz sądziący Mucję! Ha, ha, ha...

Śmiała się złością, obrażoną dumą, nienawiścią natury gwałtownej.

— Teraz przekonamy się, jak daleko sięga twoja cnota obywatelska, Rzymianinie dawnego obyczaju! Będziesz miał sposobność dowieść światu, że ród Brutusów nie wygasł jeszcze między nami.

I znów dławił ją śmiech bolesny, zmieszany z łkaniem zrozpaczonej kobiety.

— Mucja przed sądem Publiusza... ha, ha, ha... Nawet Arystofanes nie wymyśliłby sceny komiczniejszej.

Marek nie zatrzymywał Tulii, gdy uściśnawszy jego rękę wybiegła z pokoju. Sam nieszczęśliwy, stał się obojętny na cudzy smutek.

Tulia wsiadłszy do lektyki kazała tragarzom przyspieszyć kroku. Niosła ją burza, która zmioła spokój jej duszy. Do ostatniej chwili ludziła się, że pokona ostatecznie Mucję. Była kobietą urodziwą i wytworną, jak niewiele dam rzymskich. Jej giętki, przez najlepszych mistrzów greckich oszlifowany umysł, tryskał ogniem drogich kamieni. Któż raz inna niewiasta mogłaby stanąć godniej obok patrycjusza tak dumnego jak Publiusz?

A ten dumny patrycjusz, cel zabiegów wszystkich matek ze stanu senatorskiego, pogardził nią, odtrącił wybierając dziewczynę skromną, roztkliwiającą się nad nędzą niewolników. Starodawnym obyczajem przysłał dziś Mucji przez Serwiusza pierścień żelazny...

— Nie złożycie razem ofiary przed ołtarzem bogów domowych — mówiła Tulia do siebie. — Rozdzielili was miecz kata, a może potem...

Mściwa kobieta nie traciła jeszcze nadziei. Bo nie sama tylko potrzeba wydobycia się z trudnego położenia materialnego pchała ją do Publiusza. Odważny żołnierz i nieugięty obywatel pociągał jej dumę i budził w niej szacunek. Jeżeli ulec, to tylko takiemu mężowi...

Powoli, niezauważnie, skradała się do serca Tulii ze czcigą jaką żywiła zawsze do Publiusza, uczucie inne, ciepłejsze. Olsniewała ją jego dzielność, przyklasnęła mu, kiedy zgromił motłoch i brała gorący udział w jego igrzyskach pretorskich. Coraz częściej myślała o nim w chwilach samotnych, oplatając jego orlą głowę powiewną przędzą snów kobiety kochającej.

Tak, ona go kochała. Uczuła to dziś, kiedy prefekt Serwiusz przyszedł do jej domu jako swat Publiusza.

Gdy spostrzegła w rękę barbarzyńcy pierścień żelazny, zastygła w niej w pierwszej chwili wszystka krew, a potem zebrała się w sercu i obiegła żyły wrzącym ukropem. Musiała użyć całej siły woli, aby zapanować nad wzruszeniem. A ten pierścień nie był dla niej...

TEODOR JESKE-CHOIŃSKI



## Żelazowa Wola zaprasza

Pogodna niedziela w Żelazowej Woli gromadzi ogromną liczbę entuzjastów dobrej muzyki, bo też Towarzystwu im. Fryderyka

Chopina trzeba przyznać, że dobiera najlepszych polskich pianistów dla uświetnienia miejsca, w którym urodził się Fryderyk Cho-

pin, największy z kompozytorów polskich.

Inaczej słucha się pięknej muzyki tu, gdzie się Chopin urodził, inaczej w najpiękniejszych salach koncertowych świata — takie jest zdanie wielu turystów zagranicznych, którzy prowadzeni kultem dla muzyki naszego wielkiego rodaka, przyjeżdżają tu, właśnie na koncerty fortepianowe.

Warto dodać, że domek w Żelazowej Woli jest otoczony przepięknym parkiem, w którym rośnie ogromna liczba drzew rzadko spotykanych. Przybywają tu również przyrodnicy, leśnicy itp.

(j. p.)





# Porady zielarskie

## GOŚCIEC PO RAZ OSTATNI

Wszystko było dobrze, dopóki nie pokazał się w „Rodzinie” artykuł pt. „Gościec”. Wtedy posypały się listy, zaczynające się mniej więcej tak: „Ja też mam gościec, więc co mam robić?”

Przed wszystkim przeczytać do końca artykuł o gościecu! Przecież nic innego nie odpiszę w liście do Czytelnika, niż to, co napisałem w artykule! Ale nie mogę ani w druku, ani listownie pisać tego samego w kółko, bo po pierwsze szkoda czasu, a po drugie inne choroby czekają, żeby je opisać, inne listy, inne zapytania o zioła układają się wokół Waszego ziołarza w sterty i też czekają na odpowiedź.

A więc po raz ostatni o gościecu odpowiadam Pani Lucynie J. z Międzyrzecza Podlaskiego, Panu Stefanowi R. z Białegostoku, Panu Henrykowi G. z Włoch pod Warszawą, Panu B. S. z Kielc, Panu Stanisławowi Ch. z Fastów i Panu Edwardowi H. z Warszawy:

Gościec czyli reumatyzm rozpoznany przez lekarza, leczymy sposobami naturalnymi w sposób następujący: miejsca bolące latem chłostamy pokrzywą, zimą robimy okłady pod ceratką ze świeżo utartego chrzanzu przez kilka minut. Następny okład z chrzanzu możemy położyć dopiero wtedy, gdy zniknie zaczerwienienie po poprzednim. Przetrzymanie okładu dłużej grozi bąblami i objawami oparzenia, co trzeba później osobno leczyć, należy więc działać ostrożnie i nie przesadzać: jeżeli trzy- cztery minuty pomogły, to wcale nie znaczy, że dwadzieścia minut pomoże pięć razy lepiej.

W braku pokrzywy czy chrzanzu możemy stosować poduszkę elektryczną, a gdy i tej nie posiadamy możemy miejsce zaatakowane reumatyzmem moczyć w gorącej wodzie z dodatkiem soli zablockiej, ciechocińskiej lub kuchennej.

Nie należy stosować nacierania środkami rozgrzewającymi: zioła reumatyczne, zgromadzone w zastawkach żylnych, które są przyczyną „strzykań”, bólów itp. mają ostre kształty i wskutek nacierania powiększają swoje łoża, powodują lokalne opuchliny itp.

Oprócz działania rozgrzewającego, które poprawia krążenie krwi, należy zadbać o nerki, gdyż słaba ich przelotowość może najczęściej być główną przyczyną gościeca. Na nerki dwie rzeczy szkodzą najwięcej: papierosy, gdyż nikotyna spływająca ze śliną do żołądka, a stąd do nerek zatyka komórki nerkowe, oraz sól, która działa w podobny sposób. Należy więc bodaj ograniczyć ilość soli w potrawach.

Dobrze robią, są zdrowe i przy gościecu niezbędne: płatki owsiane, pietruszka, seler, pomidory i szczaw.

Pozostałoby jeszcze wyliczyć zioła, które przy gościecu stosować możemy nawet bez recepty lekarskiej. A więc gotowa mieszanka Reumosan, na zmianę z Urosanem lub Urogranem według przepisów, załączonych na opakowaniach. Przy cięższym stanie nerek zastosujemy gotowy

preparat ziołowy, Fitolizynę. Do ziół moczopędnych zaliczamy ponadto: pączki brzozy, liść brzozy, liść mącznicy, liść borówki-brusznicy, ziele skrzypu, ziele mydlnicy, ziele żarnowca miotlastego, ziele nawłoci i wiele innych. Parzymy te zioła w ilości łyżka na szklanek wrzątku i pijamy trzy razy dziennie raczej przed jedzeniem.

Na zakończenie przypominam, że kto chce uzyskać poradę ziołarską powinien podać: dokładny adres, wiek, przebyte choroby i rozpoznanie lekarskie ostatniej choroby oraz dokładny jej opis.

CZ. DRABOWICZ

## ODPOWIEDZI PRAWNIKA

**Pani A. R. — Metlew. —** Jeśli wyrok Sądu Powiatowego uprawomocnił się to 1/3 ziemi spadkowej należeć będzie do Pani. Bez znajomości wyroku nie możemy jednak w tej sprawie wypowiedzieć się. Wydaje się, że bez pomocy adwokata na miejscu nie da sobie Pani rady, aby wprowadzić się w posiadanie zasądzonej ziemi i dokonać rozliczeń z bezprawnie zagarniętym mieniem. Może Pani wystąpić do Sądu Powiatowego z wnioskiem o wyznaczenie Pani adwokata z urzędu, gdyż nie ma Pani pieniędzy na adwokata.

**Pan B. P. — Legnica —** zakład pracy jest zobowiązany do wystawienia opinii z pracy. Winien Pan zwrócić się w tej sprawie ze skargą do Rady Zakładowej lub jednostki nadrzędnej nad zakładem pracy z zażaleniem.

Również winien Pan interweniować u inspektora pracy przy Okręgowym Związku Zawodowym. A może zakład pracy zwróci się bezpośrednio o opinię do dawnego zakładu pracy. Ta droga również jest praktykowna. Nadmieniamy, że sprawę wydawania opinii reguluje Zarządzenie Nr 284 Prezesa Rady Ministrów z dnia 13 października 1956 r. (Monitor Polski z dnia 19.X.1956 r. Nr 86 poz. 998).

**Pani L. M. — Bytom —** w myśl przepisów naszego Kodeksu Rodzinnego wszystkie dzieci są zobowiązane alimentować rodziców, którzy nie mają własnych dochodów. W konkretnej sytuacji Pani trudno przewidzieć jak zakończyłaby się sprawa sądowa p-ko synowi, bo tylko w drodze procesu może Pani dochodzić alimentów. Chodzi o to, że sąd bierze pod uwagę potrzeby osoby alimentowanej i jej sytuację materialną. Może być tak, że sąd uzna, iż renta pobierana przez Panią zabezpiecza minimum egzystencji i mając na względzie obowiązki syna względem własnej rodziny (żony i dziecka) i wysokość jego zarobków, nie zasądziłby alimentów na Pani rzecz. To już jednak podlega ocenie sądu, która mogłaby też wypaść na Pani korzyść. Innej drogi, w każdym razie, niż proces sądowy nie ma.

PRAWNIK

Wytnij ten kupon. Opis dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

**POZIOMO:** 5) %, 6) ssak dalekiej Północy, 9) lewy dopływ Bugu, 10) dla swięty, 11) gwałtowny wpływ krwi, 12) stan w hipnozie, 15) okrętowa podłoga, 18) przeciwieństwo zysku, 20) szuwar, 21) kierownictwo, 22) nowela Sienkiewicza, 24) obiekt sportowy, 25) biała broń o długiej, prostej kłindze, 28) miłośnik piękna, 30) imię wybitnego poety ukraińskiego, 33) szablon w grze aktorskiej, 34) baza, ośrodek, 35) okręg, obwód, dzielnica, 36) bywa przy większych operacjach chirurgicznych, 37) część wiersza.

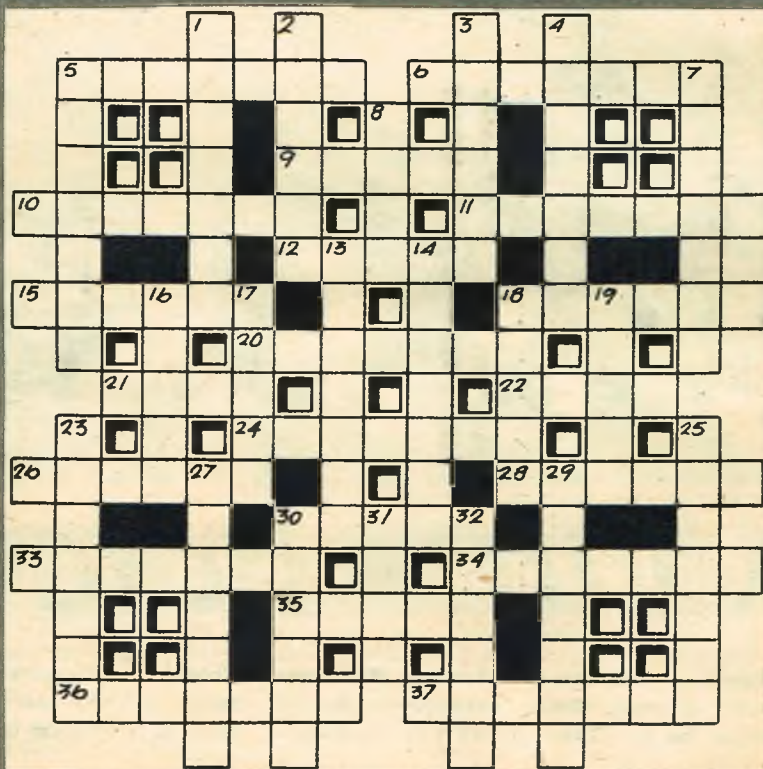
**PIONOWO:** 1) osłona, 2) rzadkość, 3) odpoczynek, 4) jednostka mocy, 5) kwit sklepowy, 7) naczynie laboratoryjne, 8) część lokalu, 13) cechuje człowieka statecznego, 14) neureza, ale bardziej swojsko, 16) do przypięcia komuś, 17) ryba popularna na naszych stołach, 18) autor „Pasji życia”, 19) część paleniska, 23) drzewo liściaste, 25) wielka pustynia w Chile, 27) w kosmetyce, 28) członek wyższej izby parlamentarnej, 30) cel ćwiczebny, 31) podróż statkiem, 32) ntwór muzyczny.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 36”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda:

### KOMPLET KSIĄŻEK INSTYTUTU „ODRODZENIE”

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 36

**POZIOMO:** Spisz, kodeks, zakres, parafia, ambona, Alibabki, róg, uprawa, kratka, Fin, przewodnik, arzenik, sakak, Nieporęć, Tasmania, Zan, atleta, indeks, pop, wokaliza, traśwa, nonsens, tygrys, zbroja, ikona. **PIONOWO:** paragraf, sufragan, bakada, Eldorado, sprawa, zacieł, kałamarn, szpica, procent, kanonik, opoma, iskra, skład, dur, Ruł, akt, sus, operator, mediator, zapalnik, Napoleon, adwent, Amiens, Irtyz, skarpa. **NAGRODĘ W POSTACI KOMPLETU KSIĄŻEK WYLOSOWAŁ PAN EUGENIUSZ CIESLA.** Wrocław, ul. Zeromskiego 41/8.







## dobranoc, przyjemnych snów...

Ciągle nas namawiają na używanie ciepłych wełnianych kocy zamiast puchowych pierzynek i kolder. Ale konia z rzędem temu, kto pod takim przykryciem wytrzyma w trzaskającym mroź w słabo ogrzonym pokoju i do tego na wsi. Oczywiście, że koce są bardziej higieniczne, gdyż łatwiej je prać, jeżeli chodzi o pierze, to zabieg ten jest bardzo skomplikowany i co z tym związane wykonujemy go niezbyt często. Pierze nie brudzą się zbytnio, bo nikt przecież nie śpi w niepowleczonej pościeli. Ostatnio pokazały się w sklepach z bielizną pościelową bardzo piękne kolorowe powleczenia, niestety są dosyć drogie i dlatego też słuszniej i oszczędniej jest uszyć

je samej. Tym bardziej, że mamy do swej dyspozycji wiele gatunków i rodzajów płócien, płócienek i batystów w kratki, kwiatki oraz groszki.

Zabierając się do szycia należy dokładnie wymierzyć kołdrę i poduszkę, dodać z każdej strony po około 1,5 cm. (poduszka w poszewce powinna leżeć luźno) i około 1 cm na płaski tzw. „bieliźniany” szew. Krojąc poszewkę powinniśmy zostawić jeden brzeg dłuższy na zapięcie. Poszewę na kołdrę kroimy podobnie, z tym że poza ilością materiału potrzebnego na zapięcie dokładamy jeszcze ok. 10 cm na listwę, od której to listwy zaczynamy szycie. Fastrygujemy dość grubą włosem na szcer, np. 5 cm po czym ją zszy-

wamy. Następnie na obydwu brzegach prostokąta robimy zakładki, które będą stanowiły zapięcie. Wszywamy całość, tak aby plisa wypadła w odległości mniej więcej 35 cm od brzegu kołdry. Oczywiście, przy ścięgu „bieliźnianym” szyjemy najpierw na prawą stronę a po tym odwracamy kopertę i szyjemy na lewą. Jeżeli kupiliśmy materiał we wzorek to nie trzeba go dodatkowo ozdabiać. Jeśli jednak jest to płócienko w jednym kolorze wtedy możemy naszyć — jest obecnie w sklepach wiele tego rodzaju pasmanterii sprowadzonej z Niemiec — barwny maszynowo haftowany „szlaczek” na powłóczkę i kopertę. Życzymy więc powodzenia i miłych snów... Jr.



## różne przepisy

P. Katarzyna M. (moja miła imienniczka) prosi o przepis na ciasto drożdżowe, które jak pisze „przyrządza się bez użycia rąk”. Owszem, jest i taki przepis. Oto on.

### CIASTO DROŻDŻOWE SPECJALNE

4 całe jaja, 1,5 szklanki cukru, szczyptę soli i 6 dkg drożdży pokruszonych — wymieszać łyżką w garnuszku, dodając 1

szklankę ostudzonego mleka, 20 dkg tłuszczu (np. rozpuszczonej margaryny, lub pół na pół margarynę z olejem sojowym); dobrze łyżką wymieszać i zostawić na 12 godzin (np. w lodówce, na noc).

Na drugi dzień wymieszać, wsypać 4 szklanki mąki (krupczatka), wymieszać i kto chce — może dodać garść umytych rodzynek lub posiekanej skórki pomarańczowej (lub jednego i drugiego).

Blachę natłuścić, włożyć ciasto i piec w bardzo dobrze nagrzanym piekarniku. Badać patyczkiem, czy upieczone. (Na patyczku, wklutym w środek ciasta, nie może być surowego osadu.) Piecze się zwykle około 30 do 45 minut.

### KASZA JAGLANA ZE ŚLIWKAMI

Jest to jeden z najsmaczniejszych „użytków” z kaszy jaglanej. Ale kto jej nie ma, może ten sam przepis spożytkować, biorąc zamiast kaszy — ryż.

Kubek kaszy jaglanej zalać 2 kubkami wrzącej wody i gotować na pół miękko. 1 kg śliwek obrać z pestek. Można też sparzyć i obrać ze skórek, wtedy będą delikatniejsze w smaku. Na wpół ugotowaną kaszę wymieszać ze śliwkami, można dodać 1—2 całe jaja, ale niekoniecznie, zamieszać, dodać cukru do smaku (zależnie od kwasowości śliwek), wyłożyć na posmarowaną tłuszczem blachę, posmarować po wierzchu jajkiem albo żółtkiem — dobrze rozbitym i piec w gorącym piekarniku. Po upieczeniu posypać cukrem-pudrem — kto lubi — z dodatkiem cynamonu. Ciąć w kwadraty, jak ciastka.

Można też zamiast na blasze — upiec to danie w rondlu, przekładając warstwami śliwek, warstwy kaszy.

### BUDYŃ Z GRZYBÓW

30 dkg świeżych grzybów umyć, pokrajać i przesmażyć na tłuszczu razem z posiekaną cebulą. Część z tych grzybów zostawić do sosu, a resztę przepuścić przez maszynkę razem z namoczoną w wodzie i odcisniętą, czerstwą bułką.

W makutrze utrzeć 5—7 dkg masła lub margaryny z 6—7 żółtkami i zmieloną masą grzybową. Dodać posiekaną zielecinę tj. koperek, nać pietruszki; 5 łyżek śmietany, sól do smaku i pianę ubitą z 6—7 jaj. Wysmarować formę budyniową, obsypać ją tartą bułeczką i włożyć masę budyniową. Gotować ok. 1 godziny na parze, a po ugotowaniu wyłożyć na okrągły półmisek i podać polany sosem grzybowym.

(Dokończenie na str. 14)







## co na obiad?

1. Chłodnik na cielecinie. Knedle ze śliwkami z cukrem — pudrem i śmietaną.
2. Zupa kalafiorowa z makaronem. Zapiekanka z ziemniaków i jaj, szpinak. Mus jabłeczny z przesmażonymi owocami.
3. Zupa szczawiowa z jajkiem i ziemniakami. Potrawka z podrobów i ryżu. Sałata. Kompot z renglod.
4. Zupa jabłeczna, przecierana, ze śmietaną i grzankami. Kotlety siekane, ziemniaki z koperkiem, mizeria.
5. Zupa grzybowa z makaronem (może być z koncentratów). Ryba smażona, ziemniaki, słodka kapusta. Sałatka z pomidorów.
6. Zupa ogonowa (z koncentratów) z kłuseczkami (makaron). Papryka lub kabaćki nadziewane farszem (mięso z ryżem), w sosie pomidorowym. Krem owocowy.
7. Zupa jarzynowa z ziemniakami. Jajko w sosie śmietanowym, kasza gryczana (lub inna), ogórek kiszony. Owoce.



## SŁUCHAJ KAMILLI

### WEKOWANIE

„Słyszałam, że wiele gospodyń wekuje, wcale nie gotując słoje weka w kociołkach, ale mają jakieś inne, dobre sposoby o wiele łatwiejsze. Napisz o tym Kamillu!” — pisze p. Maria N.

„Czy to prawda, że można słoje weka wstawić do piekarnika i zapiekać, aż się zamkną?” — pyta „Stała Czytelniczka”.

Jest wiele sposobów zamykania słoje weka, poza tradycyjnym, a więc gotowaniem w specjalnym kociołku, czy też w kotle do prania, owijając słoje ściernymi, sianem, papierami itd., by się nie stykały i nie obijały, a także by nie dotykały ścianek kotła.

**ZAMYKANIE SPIRYTUSEM.** Przypominamy o tym sposobie, bo łatwy, szybki, tyle tylko, że... czysty spirytus nie jest tani. Otóż na ugotowany kompot, przetwór — dżem, konfiturę, warzywa itp. nalewa się łyżeczkę (nawet pół lub 3/4) spirytusu, zapala i natychmiast kładzie wieczko. Rozrzedzone powietrze w słoju wessie gumkę i wieczko i słoje będzie zamknięty. Lepiej jest do gorących słoje wlewać gorący przetwór, by uniemożliwić rozwój drobnoustrojów.

**ZAMYKANIE PARĄ.** Innym sposobem, zresztą chyba najtańszym, jest zamykanie słoików parą z czajnika. Gotowy przetwór w wekach z gumką i pokrywką ustawiamy bliżej piecyka. A na dzióbek czajnika nakładamy rurkę gumową. Drugi koniec rurki zaopatrujemy w metalową blaszkę, splaszczoną na końcu. Gdy woda w czajniku wrze, wówczas para uchodzi przez rurkę. Jej metalowy koniec wkładamy pomiędzy brzeg weka, a pokrywkę. Po pewnym czasie takiego „parowania” w weku, nad przetworem, dociskamy pokrywkę (wtyczkę) i znowu rozrzedzone powietrze wewnątrz słoja zassie wieczko.

Przy wprawie można w ten sposób zamknąć w kilka minut kilka słoików. Jest to świetny sposób, jeśli przygotowuje się duże ilości sło-

## Kącik grzeczności

„Panie Arbitrze! Niech Pan napisze o tym popychaniu. Bo okropnie nie lubię jak mnie ktoś popycha, czy to w środkach lokomocji, czy w sklepach, w ogonkach, czy na ulicy. Wiedocześnie już starałbym Rzymianie tego nie lubili, bo przecież od nich pochodzi hasło: „noli me tangere!” czyli nie dotykaj mnie. A u nas, szczególnie ludzie ze wsi, mają ten prowincjonalny zwyczaj popychania przechodniów lub dotykania, wierzchem dłoni stojącej przed nimi osoby. I tak to nie przyspieszy poruszania się ludzi w tłumie, a jest denerwujące.” — pisał Roman B.

Cóż? Ma Pan rację. Nikt „dotykania”, a tym bardziej popychania nie lubi, nie mówiąc o tym, że jest to niegrzeczne. Wszelkie tego typu odruchy zawsze lepiej zastąpić słowami, prosząc: „Czy nie mógłby się pan posunąć?” lub czymś w tym rodzaju.

Również „prowincjonalizmem” jest trącanie się łokciami. Tak nieraz robią uczniowie, ale to grzeczne nie jest. Trącanie się butem pod stołem — należy również do tego typu „prowincjonalnych” i niegrzecznych odruchów. Można by już nie po łacinie, ale po polsku wymienić hasło „ręce przy sobie”.

Inna sprawa, że te słowa — „noli me tangere” — pochodzą z Wulgaty, z ewangelii św. Jana i są to jakoby słowa Chrystusa, skierowane do Marii Magdaleny, gdy po zmartwychwstaniu ukazał się jej Chrystus. **ARBITER**

na zimę. Można w krótkim czasie zamknąć parą kilkadziesiąt napelnionych przetworami słoje. Minuta napuszczania pary zwykle wystarcza.

Trzeba tylko bardzo uważać, by się parą nie poparzyć. Lepiej też zaopatrzyć się w jakiś drewniany uchwyt (choćby te do przytrzymywania wieszanej bielizny), aby nim trzymać rurkę gumową czy plastikową, która się przecież bardzo rozgrzewa.

**„ZAPIEKANIE” WEKÓW.** W piekarniku lub jak mówią — „duchowce” można też sporządzać przetwory weka, np. kompot, lub lekko poduszony czy podpieczony mięso itd. Należy gumkę, wieczko i sprężynkę i włożyć do duchówki na małeńki ogień. Bardzo uważać, by szkło nie pękło i jeśli w piekarniku jest już zbyt wysoka temperatura, lekko uchylić drzwiczki, wstawiając np. drewnienko, by się drzwiczki nie domykały. Zwykle kompoty gotuje się w ten sposób około 45 minut do 1 godziny. Mięso do 2 godzin.

Kto ma kuchnię węglową, może gotując obiad, „ugotować” sobie słoje weka. Zwykle tych słoje nie mieści się więcej jak 6—7. Nie mogą się ze sobą stykać.

Podobnie można „zapiec” słoje weka w piecu po pieczeniu chleba (w takim piecu, jakie są na wsi).

### INNE SŁOJE

Kto nie ma dość weków, lub komu brak do nich gumek, może weki zastąpić tymi słoikami od dżemów, które są w handlu, i które mają pod wieczkiem podgumowany krążek gumowy. Takie słoje mają zwykle białe nakrętki, a na nich napis „Twist-Off”. Zamkną się tak samo szczelnie jak weka.

Jest to bardzo dobry sposób do wekowania różnego typu mięsów, drobiu itd. Lepiej, żeby przetwory mięsne zalane były po wierzchu smalcem — bo wtedy lepiej się przechowują. Po otwarciu słoja, smalec się zeszkobuje, zostawiając tylko tyle, ile potrawa wymaga.

KAMILLA

## gdzie gumki do weków?

Niestety, co roku brak w handlu odpowiedniej ilości uszczelek, czyli pierścieni gumowych do weków. Wprawdzie nasz przemysł i spółdzielczość dostarczą handlowi w tym roku — w sumie — ok. 172 miliony uszczelek, a sprzedamy z Austrii, Francji, Anglii jeszcze kilkanaście milionów, tak że będzie ich na rynku 190 milionów, mimo to — wszystko za mało, bo handel zapotrzebował 240 milionów sztuk, nie sądząc, by to było za dużo. Ostatnie dostawy uszczelek przewidziane są do października, a więc jeszcze będą się pojawiać i szczęśliwcy trochę ich nabędą.

Dlaczego tak mało uszczelek produkujemy? Jak informuje „Arged” — hurtowy dostawca uszczelek dla handlu — w przemysle gumowym brak jest maszyn „krajarek” do wyrobu tych pierścieni gumowych, a ponadto, przecież naj-

Sos przygotowuje się z łyżki margaryny lub oleju sojowego i łyżki mąki przyrumieniając zasmażkę, a rozprowadza się ją wywarem pozostałym z gotowania grzybów (jeśli budyń był robiony z grzybów suszonych — 5 dkg), albo przygotowuje się zasmażkę białą, jeśli budyń był robiony z grzybów świeżych. Wtedy też do sosu dodajemy pozostałą część odłożonych, przesmażonych z cebulką grzybów. Doprawić śmietaną i solą. Podawać z ziemniakami, obsypanymi koperkiem lub siekaną natką pietruszki.

Kto nie ma formy budyniowej, może to samo danie przyrządzić, wkładając masę do rondelka, a potem wstawić ten rondeldek do dużego garnka, w którym na dnie gotuje się woda. Przykryć szczelnie oba garnki — jedną pokrywą, aby para nie ulatywała. A jeśli tak dopasowanych garnków nie mamy, to trzeba budyń gotować na parze o ok. 20—30 minut dłużej.

## KREM ŚLIWKOWY

25 dkg śliwek umyć, zalać odrobiną wody i rozgotować, pilnując by się nie przypaliły. Następnie przetrzeć przez sitonowe sito, odrzucając pestki i skórki.

4 żółtka utrzeć z 15 dkg cukru do białości. Ubić pianę z 4 białek. Można też ubić szklanek śmietanki kremowej, ale niekoniecznie; dodać po łyżeczce cukru do białek i do śmietanki, jeszcze ją z masami ubijając. 0,5 dkg żelatyny umyć, wymoczyć w zimnej wodzie, zalać wodą wrzącą (ok. 0,5 szklanki). Żelatynę wymieszać z przetartymi śliwkami, ubić masę energicznie z utartymi żółtkami, a gdy masa znacznie tężeje, dodawać, mieszając — raz pianę — łyżką, raz śmietankę.

Wymieszaną masę włożyć do opłukanej zimną wodą foremki lub porcyjek i zastudzić.

Gdy chcemy wyjąć z formy, czy z porcyjek krem, to wystarczy naczynie lekko podgrzać od spodu, by krem łatwo się z foremek wyjmował. Na talerzykach przybrać krem konfiturami, bitą śmietanką i ciasteczkami, jak beziki, biszkopty itp.

Podobny krem można zrobić z innych owoców, jak np. moreli, brzoskwiń, poziomek itd.

Dobrze przyrządzony krem, to nie tylko smakołyk, ale i pożywny, kaloryczny, białkowo-owocowe danie.

KATARZYNA

pierw trzeba zaspokoić potrzeby przemysłu przetwórczego, a dopiero potem — potrzeby gospodarstw domowych.

Gospodynie radzą sobie z tymi brakami w różny sposób. Dają na jeden słoje weka dwie stare, zużyte uszczelki i nieraz to pomaga. Albo biorą małe uszczelki ze słoików feniksów, rozciągają je do objętości weków i też się to nieraz udaje. Niektóre z pań wycinają krążki gumowe ze starych gumowych rękawiczek i naciągają je na wek. Dobry słoje zamknąć się i w ten sposób. Tylko że takie gumki nie mają „języczka” i trzeba je otwierać specjalnymi aparacikami do otwierania weków (czasem pojawiają się w handlu, w cenie po 15 zł).

Innym „udogodnieniem” wymyślonym przez gospodynie jest smarowanie surowym białkiem jajka starej lub nieodpowiedniej uszczelki, a wek lepiej trzyma.

Niemniej przemysł gumowy powinien koniecznie się postarać o zwiększenie produkcji uszczelek do weków, aby ich na rynku nie brakło. Sprzedawanie tylko słoików z uszczelkami, bez sprzedaży uszczelek luzem — jest nonsensem. Przecież gospodarność nakazuje, aby obchodzić się ostrożnie ze stojami weka, które mogą służyć choćby całe życie, a uszczelki mogą się zniszczyć nawet po jednym gotowaniu w kotle. Gospodarność nakazuje również by nie niszczyć zbiorów z ogródków, działek, sadów, a tym bardziej nie niszczyć kosztownego mięsa, np. po uboju drobiu, czy inwentarza. Przechowywanie takich zapasów w wekach jest jedną z najdoskonalszych form.

Jedyną pocięcią jaką możemy tu służyć, to — zamykanie słoje weka zapalonym spirytusem lub parą z czajnika. Przy tych sposobach — gumki od weków się nie psują. Ale mięsa w ten sposób nie radzimy zamknąć, gdyż ono wymaga dłuższego — albo gotowania w kotle, albo zapiekania w piekarniku. (D)





## Pan Janusz P. z Warszawy

Nieprawdziwe jest twierdzenie mówiące, że Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie jest uczelnią wyłącznie protestancką. Studenci oraz profesory wyznają protestanckich stanowią w niej tylko trzecią część całości. Dwie trzecie składu ChAT pochodzą z dwóch orientacji chrześcijańskich dalekich od protestantyzmu, a mianowicie z prawosławia i ze starokatolicyzmu. Jeżeli jednak mówi się nie o trzech Akademiach, lecz o jednej, zapewne dzieje się tak dlatego, że w ChAT istnieje jedność wsparta mocno na zasadach dobrze pojętego ekumenizmu. Studenci teologii wychowują się w tym duchu przez pięć lat. Poza tym niektóre wykłady są wspólne dla wszystkich studentów z trzech sekcji, a to języki: hebrajski, grecki, łaciński, niemiecki, historia i elementy filozofii, metodologia pracy naukowej, historia kultury polskiej, historia i filozofia religii, kierunki społeczne, historia ruchu ekumenicznego, wybrane zagadnienia z teologii ekumenizmu, irenologia, prawo wyznaniowe i współczesne zagadnienia polityczno-społeczne. Dyscypliny biblijne ściśle teologiczne oraz praktyczne (liturgia, homiletyka, duszpasterstwo, prawo kościelne) mają własnych, odrębnych wykładowców w każdej „sekcji”.

W tzw. sekcji starokatolickiej studiuja przyszli księża Kościoła Polskokatolickiego oraz duchowieństwo mariawickie. Profesorami są księża polskokatolicy. Studenci korzystają z „domu studenta” z pełnym wyżywieniem. Święcenia niższe otrzymują przeważnie na trzecim roku studiów. Na ostatnim, piątym roku piszą pracę magisterską, zdają magisterskie egzaminy i otrzymują święcenia kapłańskie.

Są jeszcze przyjęcia na bieżący rok studiów 1968/69 dla kandydatów na kapłanów polskokatolickich. Podania należy kierować na adres: Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego, Warszawa, ul. Wilcza 31. Pozdrawiamy.

## Pani Helena N. ze Starachowic

Spożywanie czy niespożywanie pewnych pokarmów np. wieprzowiny, wina, kawy (bądź krwi zwierzęcej np. w kaszance lub krwi ludzkiej np. w transfuzji) nie należy ani do prawd wiary, ani do etyki chrześcijańskiej. Biblijne zakazy czy nakazy w tym względzie miały cele higieniczne, zdrowotne, praktyczne, a nie moralne czy dogmatyczne. Dlatego nie należy się przejmować uwagami ludzi, którzy odradzają coś jeść lub pić ze względów religijnych. Należy natomiast słuchać lekarza, który odradza np. picie wina lub palenie papierosów, a radzi zachowanie ścisłej diety lub zrobienie transfuzji krwi. Bo są to sprawy wiedzy medycznej a nie teologicznej. Pozdrawiamy.

## Pan Eugeniusz Jarosz z Częstochowy

Nigdzie Biblia nie mówi, że dusza ludzka jest śmiertelna. Wypowiedź u proroka Eze-

chiela (18, 4 i 20): „Umrze tylko dusza, która zgrzeszyła... Umrze tylko ta dusza, która grzeszy...” nie ma żadnego związku z nieśmiertelnością czy śmiertelnością duszy. Prorok posługuje się słowem „dusza” w znaczeniu osoby, człowieka. Znana jest rosyjska sztuka teatralna Mikołaja Gogola pt. „Martwe dusze”. Autorowi — jak widać z treści — chodzi o chłopów. Szlachcic wobec szlachcica prezentował się ongiś nie tylko herbem, lecz również ilością owych „dusz” czyli ludzi pańszczyźnianych. To samo bez trudności da się zauważyć u proroka Ezechiela w całym rozdziale 18. Oto np. cytowany wiersz 20 nie kończy się na zdaniu: „Umrze tylko ta dusza, która grzeszy”. Należy sobie poczytać dalej: „Syn nie ponosi odpowiedzialności za winę swego ojca, ani ojciec — za winę swego syna”. A zatem prorok pod słowem „dusza” rozumie osobę, całego człowieka z duszą i z ciałem, a nie samą tylko duszę. Pozdrawiamy.

## Pan Józef Majcher z Wałbrzycha

Przy wyjaśnianiu niejasnego tekstu Pisma św. teologowie rzymskokatolicy trzymają się trzech zasad: 1) należy zbadać kontekst czyli zdania poprzednie i następne, 2) tekst niejasny należy porównać z tekstem jasnym mówiącym na ten sam temat, 3) należy pytać, co na ten temat mówi Tradycja Apostolska spisana przez Ojców Kościoła pierwszych wieków.

Według tych zasad rzymskokatolickich należy wyjaśniać tekst zapisany w Ewangelii wg św. Mateusza 16, 17-19 mówiący o św. Piotrze jako kluczniku Królestwa Niebieskiego („Ty jesteś Piotr, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemożą go. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie”). Kontekst mówi o wierze Piotra w bóstwo Jezusa Chrystusa („Ty jesteś Mesjasz Syn Boga żywego”), zatem wyrażenie „na tej opoce zbuduję Kościół mój” również się odnosi do tej wiary. Mianowicie opoką całego Kościoła Jezusa Chrystusa jest wiara, że Jezus Chrystus jest „Synem Boga Żywego”. Tam gdzie nie ma tej wiary, nie ma Kościoła chrześcijańskiego. Teksty ewangeliczne mówiące na ten sam temat znajdujemy u dwóch ewangelistów: u św. Marka (8, 29-30) i u św. Łukasza (9, 20-21). Łatwo stwierdzić, że nie ma w nich mowy o przywilejach Ap. Piotra (U Marka czytamy tylko tyle: „Wtedy surowo im zakazał, żeby nikomu o Nim nie mówili” — U Łukasza podobnie).

Jeżeli zaś zaczniemy przerzucać pisma Ojców Kościoła od Orygenesusa (zm. 254 r.), który pierwszy skomentował interesujący nas tekst, aż po św. Jana Damasceńskiego (zm. ok. 754 r.), którego rzymskokatolicyce patrolodzy uważają za ostatniego na liście Ojców Kościoła — nie napotkamy żadnego innego komentarza na ten temat, jak tylko ten, że „opoką” Kościoła jest albo wiara chrześcijan w bóstwo Chrystusa, albo sam Jezus Chrystus. Innymi słowy żaden z Ojców Kościoła nie widział owej opoki w osobie Ap. Piotra. Wielu z nich wyraźnie nawet temu zaprzeczało jak np. św. Augustyn.

Powtarzamy, że tego rodzaju zasad i stwierdzeń nie wynaleźli teologowie polskokatolicy, lecz rzymskokatolicy. Należałoby sobie tylko życzyć, aby w ich stosowaniu byli konsekwentni. Pozdrawiamy.

Pierwsze w Polsce  
Wydanie Pism księdza biskupa  
**FRANCISZKA HODURA**  
tom I i II — 60 zł.  
Do nabycia w Instytucie  
Wydawniczym „Odrodzenie”

## Są do nabycia

**Nam zapomnieć nie wolno . . .** zł 15,—  
**Mroki rozjaśniają się . . .** zł 10,—  
**Stosunki polsko-watykańskie w**  
**tysiącleciu . . .** zł 12,—

**Żądajcie w kioskach „Ruchu”. Książki te**  
**również można nabyć w Instytucie Wy-**  
**dawniczym „Odrodzenie”, Warszawa, uli-**  
**ca Wilcza 31. Wysyłamy na każde żąda-**  
**nie za zaliczeniem pocztowym lub po**  
**opłaceniu należności przelewem pocz-**  
**towym.**

**POLECAMY RÓWNIEŻ**

**Historia papieżstwa, tom I . . .** zł 35,—  
**Trzynasty stopień wtajemnicze-**  
**nia . . .** zł 5,—  
**Piękna nasza Polska cała . . .** zł 15,—  
**Sprawa Kościoła Narodowego w**  
**Polsce w XVI w. . . . .** zł 30,—

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 23-87-84; 23-26-82. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100920 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 36 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 23-46-55, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 75, 19,90 DM, 23,40 NF; 1,13,5 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 75; dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr 1-14-147200. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 27a, Zam. 1213. N-82.





Technicznych. W 1966 roku otwarto nowy zakład — Bazę Remontu Obrabiarek, mającą już na swym koncie 500 wyremontowanych obrabiarek. Dużą działalność rozwijają Żyrardowskie Zakłady Przemysłu Terenowego, jedne z większych w województwie. Miejscowe Zakłady Przemysłu zatrudniają około 10.800 osób, a gospodarka współczesna prawie 15.700.

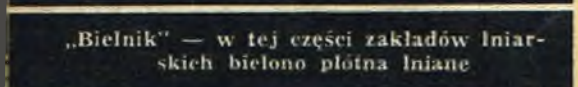
Mimo dużych inwestycji, na budownictwo mieszkaniowe i urządzenia komunalne, miasto ma szereg braków, szczególnie uderzających przybysza. Nowe osiedla czy bloki mieszkalne, które wyrosły w różnych punktach miasta, nie przysłaniają okropnych ruder, z których część już jest burzona, ale wiele jeszcze długo będzie straszyć swą brzydotą, a podwórka brudem i niechlujstwem. Rzadko tu widzi się dozorcę z miotłą, czy wóz wywożący śmieci. Jedyne staw, który mógłby od biedy, po uporządkowaniu stanowić skromny ośrodek sportów wodnych, zasypiano śmieciami, a rzeczka przepływająca przez miasto psuje powietrze. (Notabene najbardziej zanieczyszczona



# ŻYRARDÓW



Drewniane domy pamiętają jeszcze austriackich właścicieli Żyrardowa



„Bielnik” — w tej części zakładów lniarskich bielono płótna lniane



Żyrardów jest najstarszym ośrodkiem przemysłu lniarskiego w kraju. Żyrardowskie wyroby lniane znane są i cenione na rynkach zagranicznych, gdzie od dobrych kilkadziesiąt lat mają ustaloną markę. Obecny producent — Zakłady Przemysłu Lniarskiego im. J. Marchlewskiego liczą sobie około 140 lat. Fabryka powstała w okresie rządów ks. J. Druckiego-Lubeckiego, zwolennika i inicjatora rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim. W okresie powojennym zakłady zatrudniające do 6 tys. ludzi, zostały zmodernizowane i przebudowane na Zakłady Pończosznicze, Zakłady Odzieżowe, Zakłady Tkanin

rzeka na Mazowszu). Wieczorami, oświetlenie prawie nie istnieje.

Miasto leżące tak blisko stolicy, o bogatych tradycjach strajków, walk niepodległościowych z caratem i okupantem niemieckim, pozostaje miastem typowo prowincjonalnym.

Ale obok wielu braków, trzeba powiedzieć i o sukcesach. Sukcesy to produkcja i eksport. W ub. r. plany eksportowe wykonano w 101 proc. Wartość produkcji eksportowej wyniosła 3.457,544 zł. Rekord pobiły zakłady spirytusowe, których dostawy eksportowe wyniosły 1.241,770 zł.

JANUSZ CHODAK



Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Żyrardowie